Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 2 lutego 1900 r. Nr. 33.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, półrocznie 18 kor. kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. półrocznie 24 kor. kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Trzecia faza panslawizmu.

Lwów 1 lutego.

Od czasów Chomiakowa i Katkowa, tych rodziców duchowych tz. „Słowiańskiego Tow. dobroczynności" w Petersburgu, akcja panslawistów rosyjskich przeżyła kilka faz znamiennych. Warto je tutaj przypomnieć pokrótce, gdyż młodsze pokolenie polskie nie zna zapewne historji tych robót Rosji urzędowej, pod płaszczykiem nieurzędowym.

Otóż pierwsza faza panslawizmu, której początek przypada na lata 1830—1840, stała zupełnie pod znakiem cerkwi prawosławnej. Wojna krymska była wypływem tz. kwestji Grobu Świętego. Porosłe już wtedy w pierze stronnictwo panslawistyczne, do którego utalentowany i wielce energiczny Aksaków się był przyłączył, wywarło nacisk na Mikołaja I., aby pod sztandarem grecko-prawosławnego krzyża rozpoczął kampanję na Wschodzie. Jak wiadomo, ta kampanja, — skutkiem wcale nieprzewidywanego i co więcej, przez kanclerza rosyjskiego, hr. Nesselrodego, za wprost niemożebny uważanego przymierza zachodnich mocarstw, zmieniła się w dotkliwą klęskę interesów rosyjskich w Turcji, a zwłaszcza już na Czarnem Morzu. Wszelakoż to fiasko panslawistów nie przeszkodziło im wcale, aby swoją minerską robotę dalej prowadzili, tylko, że obecnie zmienili byli hasło: nie już za wiarę, ale za rasę słowiańską miał być miecz z pochwy dobyty...

W tej drugiej fazie wytrwał panslawizm przez lat 20, gdyż pokojowo usposobiony car Aleksander II., był szczerze przeciwny jakiejkolwiek europejskiej wojnie. Wreszcie przyszła panslawizmowi ze swą pomocą znana trójka petersburska: Ignatiew, Pobiedonoscew i Sabler, która też formalnie wymusiła na carze kampanję rosyjsko-turecką w r. 1877. Jakiem niepowodzeniem pod względem politycznym dla Rosji, zakończyła się ta wojna, źle przygotowana, a lekkomyślnie i niezręcznie prowadzona, to rzecz powszechnie wiadoma. Traktat berliński w r. 1878 zniszczył wszystkie korzyści, wyduszone na osłabionej Turcji przez ks. Gorczakowa w tz. preliminarzu Sanstefańskim — nad upokorzoną na całej linji Rosją, tryumfował Bismarck... Skonstatować jednak w tem miejscu zaraz należy, że i ta druga klęska nie zdołała ani odstraszyć, ani powstrzymać panslawistów od robót dalszych. Oczywiście hasło znów się tylko zmieniło, już po raz trzeci. Zaczęło ono brzmieć rozlegle: Duchowe i litarackie zjednoczenie się — *vulgo* zlanie — Słowian zachodnich i wschodnich z wielkim narodem rosyjskim.

I teraz rozpoczęła się trzecia faza panslawizmu. W naszym kraju objawia się ona zorganizowaną w kasynie russkiem filją moskalofilską, której organem „Hałyczanyn", apostołujący pismem i słowem jedność plemienną, duchową i literacką Rusinów z Wielkorussami; na półwyspie zaś bałkańskim tworzy „Słow. Tow. dobr." we wszystkich większych miastach, zwłaszcza zaś w samym Belgradzie, komitety lokalne i filje, które mają utworzyć rodzaj podstawy operacyjnej dla przyszłego „podboju" krajów bałkańskich. Że frazes Ignatiewa i spki o kontakcie duchowym Słowian południowych z bracią północną, jest tylko frazesem pustym i że dla pierwszych nie ma on żadnego sensu, to przecie nie potrzebuje wcale dowodzenia. Jeżeli bowiem idzie tylko o kontakt tego rodzaju, to dążności tej stało się dawno już zadość w ten sposób, że np. mnóstwo młodzieży serbskiej i bułgarskiej kształci się na rosyjskich uniwersytetach w Petersburgu, Odesie i Kijowie. Ale panslawistom nie idzie wcale o idealną stronę jakiegoś zbliżenia się i zjednoczenia, natomiast wyłącznie o ugruntowanie wszechwładnego wpływu rosyjskiego na bałkańskim półwyspie. Rzecz prosta, iż dążność taka, zbyt wyraźna, aby nie była widoczną, musi trafiać na gwałtowny opór tych państewek bałkańskich, których pochodnią i hasłem jest czysta idea narodowa. W pierwszym rzędzie można to powiedzieć o Serbji, która w ciągu XIX w. niejednokrotnie stawiała opór skutecznej hegemonji cudzych interesów na jej ziemi. Faktem zaś jest niezaprzeczonym, że wszystkie dotychczasowe, mniejsze lub większe zatargi Serbji z Rosją, miały swe źródło w zadraśniętej idei narodowej, której reprezentantem szczerym i nieugiętym jest panujący tam ród Obrenowiczów. Nie dziwna przeto, że wszystkie walki podjazdowe panslawistów przeciw rządowi serbskiemu, rozpoczynają się i kończą na intrygach przeciw dynastji, zwłaszcza, gdy taki lekkoduch bezcharakterny, jak ekskról Milan, siedział na tronie, a później zawładnął armją i na młodocianego syna swego niewątpliwie duży wpływ wywiera. Ażeby w tej podziemnej walce mieć własne kadry w Serbji, panslawizm — jak wyżej zaznaczyliśmy to — rozpoczął zarzucać sieć komitetów i filij „Słow. Tow. dobr." w Peterburgu nas Serbję. W tej trzeciej fazie „pokojowa" czynność jego główniej dzisiaj na Serbję jest skierowaną.

Sytuacja.

W poniedziałek zebrać się ma konferencja ugodowa, aby obradować nad środkami, któreby doprowadzić mogły wreszcie do jakiejś zgody czesko-niemieckiej i przyczynić się do usunięcia zatargu, który tamuje wszelki rozwój polityczny i ekonomiczny w cislitawskiej połowie monarchji austr.-weg. Zdaje się atoli, że i ta konferencja, tak samo jak pierwsza, zainicjowana przez hr. Taaffego przed dziesięciu laty, spełznie na niczem, gdyż, jak się to okazuje z enuncjacyj pism niemieckich, Niemcy wcale nie mają szczerej chęci do ugody. Łatwo to można poznać z 10 punktów zasadniczych, precyzujących żądania Niemiec, a ogłoszonych przez liberecki organ prusofilów „Deutsche Volksztg.

Przypatrzmy się tym punktom, których autorem ma być p. Prade. W ustępie pierwszym jest mowa o wewnętrznym i zewnętrznym zakresie działania obu języków krajowych i podziale Czech na trzy okręgi t. j. czysto czeskie, czysto niemieckie i mięszane. Na ten podział Czesi z pewnością się nie zgodzą, gdyż w takim razie język niemiecki pozostałby bądź co bądź uprzywilejowanym, a czeski, z okręgów niemieckich byłby zupełnie wyrugowany. Dalej domagają się Niemcy ustanowienia kuryj w sejmie czeskim, wraz z prawem „veta" w sprawach narodowościowych. Zadanie to również natrafi na stanowczy opór Czechów. Żądają także Niemcy podziału okręgów wyborczych w kurji właścicieli większych posiadłości wten sposób, aby liberalna, niemiecka, wielka własność miała zapewnionych 20 mandatów.

Największym szkopułem do dojścia ugody będzie żądanie Niemców w sprawie rozdziału praskiego wyższego sądu krajowego na czeski i niemiecki i rozdziału dyrekcji poczt i telegrafów na czeską i niemiecką. Jeżeli uwzględnimy, że Czesi nie chcą godzić się na żadne rozdziały, ale w imię swych praw historycznych domagają się zupełnego równouprawnienia, to znaczy, żeby każdy Czech i Niemiec na obszarze ziem czeskich mógł dochodzić swych praw i porozumiewać się z władzami we własnym języku, to już z góry można powiedzieć, jaki będzie rezultat konferencyj, skoro nie będzie z obu stron chęci szczerej do wzajemnych ustępstw.

Z Warszawy.

W dalszym ciągu specjalny korespondent „Dziennika poznańskiego", wysłany do Warszawy dla zbadania tam stosunków, informował się o poglądach panujących w kołach umiarkowanych. Spotkawszy się z grupą ludzi, należącą do tego koła, poruszył kolejno te same przedmioty, o których była mowa w poprzednim liście, a świeża śmierć kuratora okręgu naukowego, p. Ligina, naprowadziła rozmowę na kwestję szkół i oświaty. Korespondent stwierdza, iż charakterowi i dobrym chęciom Ligina oddawano wszelkie pochwały, tylko mu zarzucano brak energji w przeprowadzeniu swoich planów. Niewątpliwie na ten brak energji wpływał stan jego zdrowia, a znów na odwrót stosunki w Warszawie i trudność, na jaką natrafiał w przeprowadzeniu zamysłów i projektów swoich wpływała na stan zdrowia i przyspieszyła śmierć jego.

Dalej tak streszcza ów korespondent swą rozmowę:

„Na pytanie moje, w jakich kołach Ligin natrafiał na opór, objaśniono mnie, że w ciele nauczycielskiem, a to rozpoczynając od zastępcy swego Dobrowolskiego, dawnej kreatury Apuchtina, na którego Apuchtin dotychczas przeważny wpływ wywierał. Dobrowolskij stał na czele gromady przeciwko Liginowi i przeciwko wszelkim zamiarom reformi w szkole tutejszej, mianowicie w kierunku większego uwzględnienia żywiołu polskiego, chociaż rzeczą jest wiadomą, że reform życzy sobie osobiście car i że je popiera ks. Imerytyński. Dobrowolskij ma poparcie u wszystkich nauczających, których tu sprowadził i zorganizował Apuchtin w falangę najzaciętszych rusyfikatorów. Wiadomo, że u Apuchtina to było myślą przewodnią, iż powołując ludzi nawet na stanowisko profesorów uniwersytetu, dyrektorów gimnazjów i nauczycieli, mało zwracał uwagi na ich kwalifikacje naukowe, bo wiedział, że tacy ludzie jemu wierniej służyć, jego rozkazy wykonywać, a przeciwko wszelkim zmianom systemu oponować będą, ponieważ wprowadzenie choćby tylko prawidłowego systemu naraziłoby tych intruzów na niebezpieczeństwo utracenia intratnego stanowiska.

Wobec tak zorganizowanego gremium profesorów wszystkich zakładów naukowych, począwszy od uniwersytetu, a skończywszy na nauczycielach szkół ludowych, znalazł się p. Ligin. Decyzje co do wykładu języka polskiego w szkołach wcale nie są wymysłem „Kraju" i on im też nie nadaje przesadnego znaczenia. Decyzje zapadły, jak wiadomo, skutkiem życzenia cara, wyrażonego w adnotacjach na znanym raporcie ks. Imeretyńskiego. Ale właśnie losy ich są dowodem, jak trudno przełamać system, gdy się ma do czynienia ze zwartą falangą czynowniczej opozycji. Niestety zaś społeczeństwo tutejsze — takie z rozmów odniosłem wrażenie, niedostatecznie samo czuwa nad wykonaniem reform. Zaznaczył to bardzo dobitnie jeden z uczestników naszej pogadanki.

Rezultatem wrażenia, które wyniosłem z rozmów, jest tedy to, że w kołach decydujących istnieje zamiar przeprowadzenia reform na korzyść wykładu języka polskiego i literatury polskiej, że nietylko ks. Imeretyński pod tym względem ma dobre intencje, lecz miał je też zmarły kurator Ligin, że natomiast natrafili w wykonaniu zamiaru na opór ciała nauczycielskiego z p. Dobrowolskim na czele. Jeżeli nowy kurator okręgu naukowego będzie człowiekiem, przejętym temi samemi intencjami, będzie oczywiście musiał przedewszystkiem prosić o usunięcie głowy opozycji Dobrowolskiego, inaczej przy największej energji nawet, rady sobie nie da.

— Nieprawdą jest — tak mi mówił bardzo poważny tutejszy człowiek nauki — aby w systemie nauki nie chciano zaprowadzić żadnych zmian. Przedewszystkiem pomnożono zakłady naukowe: powstał w politechnice niesłychanie ważny dla nas zakład naukowy, udzielono pozwolenia na dużo naukowych zakładów prywatnych różnego typu, nareszcie potworzono przy zakładach rządowych klasy paralelne, tak, iż dziś dostęp do szkół młodzieży nie jest tak utrudniony, jak był jeszcze za Apuchtina. W ostatnich czasach zapadła też decyzja, aby przepisy co do wykładu języka polskiego, wydane przedewszystkiem dla gimnazjów rządowych, rozciągnąć na wszystkie szkoły realne i na wszystkie średnie naukowe zakłady prywatne. Zarządzenie to z pewnością posunie naprzód sprawę wykładu języka polskiego, bo w zakładach prywatnych oczywiście nie będą mu stawiali takiej opozycji. Uzbroiwszy się tedy cokolwiek w cierpliwość i dopomagając własnem dopilnowaniem w przeprowadzeniu tego, co z góry nakazano, nie potrzeba zbyt pesymistycznie patrzeć na stosunki obecne. Nikt oczywiście nie twierdzi, aby one były świetne, ale jest zwrot ku lepszemu, abyśmy tylko własnemi głupstwami położenia nie pogarszali i korzystali z tego, co jest.

— Ja — dodał jeden z uczestników rozmowy — nasze położenie takbym określił: Koła decydujące zaniechały czynienia ze szkoły zakładów rusyfikacyjnych, czem je chciał mieć Apuchtin, będąc tylko zdania, iż szkoły powinny służyć idei państwowej przez dokładne wyuczenie się języka państwowego. Nie przeszkadzają tedy nauce języka polskiego, rozszerzają ją nawet, ale językiem wykładowym wszystkich przedmiotów pragną mieć język rosyjski. Chociaż tedy i co do takiego zakresu języka wykładowego poglądy nasze są odmienne, a zakres ten niewątpliwie pozostaje w sprzeczności z poglądami najkompetentniejszych pedagogów co do głównego celu nauki, jakim jest wykształcenie umysłu, przyznać trzeba, że w obecnym zwrocie, który się co prawda dokonał dotychczas tylko teoretycznie, w umysłach różnych osób na stanowiskach decydujących, trzeba uznać znamienną zmianę na lepsze.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 30 stycznia.

(*fr.* Obojętność giełdy dla obecnego strejku węglarzy jest prawdziwie zdumiewającą, gdyż bądź co bądź dłuższe trwanie tego bezrobocia i jego zakończenie, wywrzeć może wpływ decydujący na los wielu papierów. Pierwszorzędnego znaczenia dla giełdy jest także kwestja, kto zapłaci koszta tej wojny między pracodawcami a robotnikami. Powodem strejku obecnego jest nadzwyczajny wzrost produkcji węgla i ustawiczne podwyższanie jego ceny przez właścicieli kopalń. Robotnicy domagają się więc dla siebie większego udziału w zwiększonych zyskach, jakie dają kopalnie i chwilę największego zapotrzebowania węgla wybrali jako najodpowiedniejszą do rozpoczęcia bastówki. Nie ulega wątpliwości, że spór obecny między pracodawcami a robotnikami będzie musiał być załatwiony na podstawie kompromisu, a to oznacza podrożenie produkcji węgla w całej Austrji. Podrożenie zaś produkcji węgla wpłynąć musi na zmianę warunków produkcji całego przemysłu austrjackiego, a tem samem i na rentowność wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych. Drożyzna węgla oddziaływa bowiem na stosunki przemysłowe nie równie silniej, niż np. drożyzna żelaza, bo bez węgla nie obejdzie się żaden w ogóle warsztat przemysłowy. Ten jednak właśnie ogólny przymus węglowy sprawia, że producentom węgla łatwiej przychodzi każde podwyższenie ceny przenieść na konsumentów. Więc też i teraz na pewno oczekiwać możemy, że koszta obecnej wojny zapłacą konsumenci. Państwo nie jest w możności zapobiedz temu, gdyż w Austrji rząd nie ma tej władzy, jaką ma w Rosji i z której skorzystał niedawno, oznaczając cenę, powyżej której handlarzom nie wolno węgla sprzedawać. U nas cały wpływ państwa ogranicza się tylko do mniej, lub więcej skutecznego pośrednictwa między obiema walczącemi stronami i w tym też kierunku robi nowy gabinet, co może, nie wiadomo jednak, ile mu się uda uzyskać.

Tymczasem jednak brak węgla zwiększa się z każdym dniem i wzbudza poważne obawy na przyszłość. Wiele fabryk całkiem już zastanowiło ruch, inne znacznie ograniczyły produkcję, a kapitałowi ulokowanemu w tych fabrykach grozi niebezpieczeństwo, że i w tym i w następnym roku zmniejszy się jego dochód i pod tym względem strejk węglarzy dotyka najżywotniejszych interesów giełdy, a jednak ona zachowuje się wobec niego obojętnie i kursa walorów przemysłowych tylko nieznacznej uległy zmianie. Przypisać to należy po części ogólnej stagnacji, a po części temu, że sfery giełdowe nie chcą sobie zdać jasno sprawy ze skutków obecnego bezrobocia. Jedna nauczka tkwi także dla giełdy w obecnym strejku, a mianowicie, że produkcja węgla w Austrji jest stanowczo za małą i tylko dlatego pierwszy lepszy strejk węglarzy wywołuje perturbacje w całym przemyśle. Temu należałoby koniecznie zaradzić, a można to uczynić tylko przez otwarcie znacznej liczby nowych szybów, na brak bowiem pokładów węglowych Austrja żadną miarą nie może się uskarżać. Hasłem wielkiego kapitału na najbliższą przyszłość powinno być zatem lokować jak największe fundusze w zakładanie nowych szybów węglowych.

Strejk węglarzy zwrócił także uwagę sfer finansowych na koleje czeskie, które powstanie swe i cały rozwój zawdzięczają głównie dwom artykułom eksportowym, to jest węglowi i cukrowi. Skutkiem ogromnego wzrostu produkcji węgla w ostatnich latach, zaczęli akcjonarjusze tych kolei obawiać się, że przyszłe dywidendy będą mniejsze, gdyż zdaniem ich za dużo węgla naprodukowano i transporty jego muszą w przyszłości się zmniejszyć. Owoż obawy te zostały obecnym strejkiem zupełnie rozprószone. Pokazuje się bowiem, że transporty węgla na kolejach czeskich mogłyby być jeszcze nierównie większe, gdyby te koleje rozporządzały większą liczbą wagonów. Wedle przybliżonych obliczeń czeska kolej zachodnia, koleje duxko-bodenbachska i duxko-pruska byłyby mogły ubiegłej jesieni przewieść o 2 do 3 miljony centnarów węgla więcej, gdyby miały więcej wagonów. Mogą więc akcjonarjusze spać spokojnie i nie troszczyć się o swe dywidendy.

Kwestja braku wagonów jest również bardzo piekącą w Austrji i pod tym względem powinien zabrać się rząd z całą energją do interwencji, tem bardziej, że ma nierównie większy wpływ na koleje niż na zażegnanie strejku. Dziesięć tysięcy nowych wagonów towarowych w Austrji jeszcze nie byłoby za wiele i nie zaspokoiłoby nawet wszystkich potrzeb. Tymczasem doskonałe interesa na braku wagonów robią dwa towarzystwa akcyjne trudniące się pożyczaniem wagonów, a mające swą siedzibę w Peszcie. Jedno z nich miało za rok ubiegły czystego dochodu 651.537 a drugie 698.552 koron, a więc przeszło 30 % kapitału akcyjnego.

Korespondencje.

Berlin 20 stycznia.

(*Kronika artystyczna. — Nawiązanie nici artystycznych między Niemcami a Francją. — Zmiana wieku na rozkaz. „Niemieckie stulecie". — Projekty operowe*).

Tutejsza akademia malarska urządziła z powodu 70-tej rocznicy urodzin Ludwika Knausa obchód uroczysty, połączony ze specjalną wystawą jego obrazów. Podczas otwarcia tej wystawy przemawiał do sędziwego mistrza imieniem akademji prof. Erde, imieniem t. z. „Künstlervereinu" prof. Werner, a imieniem secesji prof. Liebermann. W uroczystości tej wzięło nadto udział 32 deputacyj od tyluż krajowych i zagranicznych akademij. Ludwik Knaus zasłużył sobie w zupełności na tę owację, bo chociaż nie można powiedzieć, aby był geniuszem twórczym, narzucającym światu swoje idee i pomysły, to jednak dla sztuki, a zwłaszcza niemieckiej, zrobił wiele. Pracą niestrudzoną i pilnością stanął na poziomie artystycznym względnie wysokim: nietylko celuje wybrednym rysunkiem, ale i pod względem techniki malarskiej jedno z pierwszych miejsc wśród malarzy niemieckich zajmuje. Jako kolorysta zwrócił na siebie uwagę charakterystycznym tonem złotym. Wystawa zbiorowa w akademji obejmuje 104 obrazki i rysunki Knausa, stanowiące plon jego żywota, w okresie od r. 1850 do 1890. Każdy z obrazów,

---

26)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— Mam swego opiekuńczego anioła, który mnie tu przyprowadził — żartował Wodoski.

— To ładnie brzmi, ale jakim naprawdę sposobem pan z Afryki nagle tutaj?

— Z Afryki? — przypominał sobie Wodoski — ależ to stare dzieje, jak świat, to już blisko cztery lata: tutaj przywiodła mnie moja dobra gwiazda.

— Aha! więc to astronomja tu pana sprowadza — żartowała Tekla.

— Naturalnie! — spotkałem się z gwiazdą moją oko w oko, nagrodzony nią jestem za podróż moją.

— Jakże się ta gwiazda nazywa?

— To gwiazda z najciemniejszego zakątka Żmudzi.

— Więc pan nazywa zakątek żmudzki Saharą?

— Gorzej niż Saharą! Jakże pani tam żyć może?

— Mam powietrze, wodę w studni, mleko od własnych krów, mięso z niedalekiego miasteczka.

— Często pani wyjeżdża?

— To pierwszy mój wyjazd od lat dwóch.

— Więc się pani tam kształci na bohaterkę?

— Dokądże miałabym wyjeżdżać?

— No, do sąsiadów przynajmniej.

— Mój mąż wciąż zajęty gospodarstwem, nie mógłby mi towarzyszyć. Chybabym pojechała do mojej Marysi! — skończyła ze smutkiem w głosie.

— A tak, pani Marja Rówieńska... Jakże się miewa?

— Nie widziałeś jej pan tymi czasy?

— Raz przelotem na jakiemś święconem.

— A ja kiedyś posądzałam pana przez chwilę, że moja Marysia nie jest panu obojętną.

— Nie mam potrzeby się bronić... zapewne pani sama przekonała się o swojej pomyłce.

— Przekonałam się, tak... niby... ale zresztą... zostałeś pan tajemniczym do końca.

— Czy zupełnie tajemniczym? — pytał z wyrzutem w głosie.

Tekla drgnęła i zmięszała się na chwilkę.

— Jakże panu się podróż afrykańska udała? — zapytała znowu.

— Nie rozbiłem się na skale, dziki człowiek mnie nie zjadł... i to wszystko pono.

— A podróżuje pan zawsze?

— Nie... to była moja ostatnia podróż daleka, staję się teraz na pół hreczkosiejem, mniej więcej jak pani. Ponieważ życie tak puste i płaskie, po cóż bujać... nieprawdaż?

— Pewnie, pewnie — powtórzyła zamyślona Tekla — lecz to niebujanie jest nieraz nad nasze siły.

— Tyle szczęścia, co człek prześni — odparł Wodoski i zamilkli oboje. Zapatrzyli się w powierzchnię wód, która zupełnie nieruchomą się zdawała.

— Nie, pani! nie! — rzekł w końcu, powstając Wodoski — nieprawdą jest, aby jedynem szczęściem człowieka było to, co prześni. Naszem głównem nieszczęściem, niedostatkiem generacyj całych, jest brak siły woli. Nie zdolniśmy do walki, nie możemy się oprzeć tysiącom drobnych okoliczności, które nas tłoczą, idziemy z ich biegiem, nie potrafimy im przeciwdziałać lub ich zgnieść, dlatego to niema szczęścia! Jedni, rozsądni, tworzą sobie ideały w tem małem, ciasnem kółku, w którem koniecznie żyć muszą, nie wychylając się nigdy po za ogrodzenie. Ci mogą być szczęśliwymi. Lecz jednostki z pragnieniami szerszemi, szukające ideałów po szerokim świecie, muszą się wyrwać z więzów, które je krępują. Najtrudniejsza rzecz do zwycięzenia jest zwyczaj, nie zasada, zwyczaj tylko. Zaprawdę, to już nie brak siły, lecz upadek, tchórzostwo!

Wodoski stał jak natchniony przed Teklą, gestykulował szeroko, mówił dobitnie, oczy swe wlepił w nią z ogromną siłą. Przy ostatnich słowach zakrył czoło dłonią i zamyślił się.

Tekla patrzyła w tę piękną męską twarz, słuchała chciwie słów pełnych poezji, wzroku od mowcy oderwać nie mogła.

— Cierpiałeś pan wiele? — zapytała po chwili milczenia.

— I jak wiele! — odrzekł, opuszczając od czoła dłoń i zatapiając znowu w nią swój wzrok, tym razem spokojny.

— Śmieszne to — rzekł w końcu przycichłym głosem — nie wiem, dlaczego tak się zwierzam przed panią, może dlatego, że mnie pani zrozumie?

— Rozumiem — powtórzyła cicho.

— Dziękuję — odrzekł i wyciągnął ku niej dłoń przyjacielską. Tekla w zamian podała mu rękę, którą on chwilę dłużej zatrzymał.

— Przymierze przyjaźni — nieprawdaż?

Zawahała się chwilkę, ale niezdolną była rozumować.

— Najchętniej...

Słońce już do połowy skryło się w morzu, oboje zwrócili swój wzrok w jego kierunku i milczeli długo.

— Czas wracać — rzekła wreszcie Tekla, powstając, gdy się już ściemniać zaczęło.

Wodoski prędkim ruchem pochwycił szal i narzucił go na ramiona Tekli. Przypomniało się jej mimowoli pierwsze z nim spotkanie, gdy tak samo po raucie u księżnej Poryckiej podawał jej futrzaną rotundę.

— Ile się rzeczy zmieniło od tego czasu! — pomyślała w duchu, idąc do powozu.

Kazimierz podał jej rękę przy wsiadaniu, okrył starannie rozwiewającym się szalem, a potem na przednią ławeczkę powozu wskazując, zapytał nieśmiało:

— Czy można?

— Proszę.

I byli znów sami, on się łokciami oparł o swoje kolana, brodę podparł rękoma i wpatrzył się w Teklę.

Księżyc w pełni wychylił się z poza drzew i mięszał swe światło z światłem gasnącego dnia.

Wodoski zaczął deklamować „Balladę do księżyca" Musseta. Opuszczał niektóre strofy, tylko wybitniejsze cytował: gdy skończył, zaczęli się oboje unosić nad poetą. Wodoski umiał wiele utworów poetycznych na pamięć, więc to te, to tamte urywki deklamował naprzemian, z taką miękkością i z taką siłą, że Tekla coraz bardziej upajała się niemi. „Noc grudniową" mówił z przejęciem się jeszcze głębszem, z takim smutkiem, z takiem uczuciem, jakby sam nieraz cierpienia poety przechodził.

Skończył Wodoski i zamilkł, a Tekla spytała po chwili:

— Lubi pan samotność?

— Bardzo lubię... lubię samotność w podróży, przy ciągłej zmianie widoków, lubię samotność wśród nieznanych mi tłumów. Ruch dokoła pędzi myśli, nie pozwala usypiać, a jednak pozostaję samotnym, uczuć swych nie rozpraszam.

— Tak, to, prawda, taka samotność może być balsamem prawdziwym: rozumiem to. Lecz samotność celi więziennej! — i urwała nagle, a Kazimierz patrzał na nią z litością.

Wysiadała powoli, niby osłabiona, gdy powóz się przed hotelem zatrzymał: w głowie jej się kręciło od tych poezyj, od tych widoków, od tych słów gorących. Wyobraźnia spała zbyt długo, aby nie miała upoić się teraz tą niespodziewaną romantycznością. Gdy wstępowała na schody, zwróciła się do Wodoskiego, podając mu rękę.

— Dobrej nocy panu — rzekła głosem cichym.

— Dobrej nocy pani — odrzekł Wodoski, kładąc na jej ręce pocałunek lekki, a jednak pełen wyrazu.

Tekla weszła do pokoju szybko i podążyła do okna: otwarła je, bo brak było powietrza, a musiała oddychać pełną piersią.

Chciała znów się rozmarzać, gdy zastukano do drzwi. Służący wniósł na tacy list z poczty.

Z jakąś instynktową niechęcią wzięła list do ręki; przebiegła jej myśl przez głowę, że to zapewne mąż donosi znowu o stanie kurników i obór, o ilości spadłych deszczów, o postępie w oraniu ugorów.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wzięty z osobna, sprawia silne wrażenie, wystawa jednak zbiorowa, jest trochę monotonna, z powodu zbyt częstego powtarzania się tego samego motywu.

U Kellera i Reinera otwarto interesującą wystawę obrazów L. Hofmanna. W salonie Carniera zwraca na siebie uwagę wystawa starych angielskich malarzy, a zwłaszcza Constabla, na którą składają się przeważnie pejsaże, traktowane bardzo subtelnie. U Schultzego — można podziwiać kilka pysznych krajobrazów Eugenjusza Brachta. tudzież śmiało traktowane obrazy młodych Monachijczyków: Hansa Volkera i Hansa Borcharda.

W ogóle ruch artystyczny wzmógł się tu w ostatnich czasach wcale znacznie, a przyczyniło się do tego w znacznej mierze to, że stargane wojną 1870/71 roku nici stosunków artystycznych między Berlinem a Paryżem, zawiązały się ostatecznie na nowo. Malarze francuscy hojnie obsyłają teraz Berlin swojemi pracami. Akademja sztuk pięknych urządziła nawet osobną wystawę dzieł mistrzów francuskich...

Mimo najwyższego rozkazu, który polecił nam żyć tu już obecnie w wieku XX-tym, nie zaznaczyła się ta zmiana na zewnątrz żadnym rysem odrębnym, żadnym faktem charakterystycznym; zainaugurowały ją jedynie nakazane uroczystości we wszystkich instytucjach rządowych. Poza tem. początek urzędowego wieku święcił tylko jeszcze „Teatr berliński" (zostający obecnie pod kierunkiem Pawła Lindaua) widowiskiem złożonem z pięciu jednoaktówek, noszących wspólny tytuł „Niemieckie stulecie" (Das deutsche Jahrhundert). Myśl złożenia takiego cyklu podał Axel Delmar, a wykonaniem jej zajęło się aż pięciu autorów. Początek i koniec stulecia to dwie daty, a nadto uzmysłowiono lata 1815, 1848 i 1870. Jednoaktówka Wicherta „Wejmar" wydobywa umiejętnie na jaw całą parafiańszczyznę małego, prowincjonalnego miasteczka, z którego wyrasta olbrzymia postać Goethego. Laufsa „Vorwärts", odtwarza scenę z wojen napoleońskich, z postacią starego Blüchera na pierwszym planie. Georg Engel naszkicował niezły obrazek z burzliwego roku 1848 p. t. „Sturmglocken", Jerzy Ompteda efektowną scenę z r. 1870 p. t. „Wörth", wreszcie Jacobson, w jednoaktówce „Praca" poruszył wielkie zagadnienia czasów dzisiejszych, mianowicie sposób rozwiązania kwestji socjalnej.

Mówiąc prawdę, to artystyczna wartość wszystkich tych jednoaktówek jest niewielka — że potrącają jednak o stronę patrjotyczną, więc licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała je gorąco. Naturalnie, że największy entuzjazm wzniecily sceny bojowe „Vorwärts" i „Wörth"...

Chcąc zachować jednolitość w dzisiejszej mej „artystycznej" korespondencji, nadmienię na koniec, że z wiosną zamkniętą zostanie na cały rok tutejsza opera cesarska, a to z powodu zamierzonej przebudowy zarówno sceny jak i sali dla widzów, które oddawna nie odpowiadają już wymaganiom dzisiejszym. Istnieje także projekt zbudowania kosztem rządu teatru wagnerowskiego na wzór teatru beuruckiego, jak jednak dobrze poinformowani utrzymują, projekt ten nie prędko będzie mógł być urzeczywistniony, dla braku potrzebnej gotówki... *S. K.*

Listy z kraju.

Stryj 27 stycznia. (*Wieczór akademicki. — Z kasy chorych. — Szkoła wydziałowa*). Tegoroczny bal stryjskich akademików wypadł, jeżeli nie świetnie, to bardzo udatnie. Ostentacyjnie odsunęła się inteligencja ruska wraz z młodzieżą akademicką. Do kadryla stanęło 52 par. aranżował prof. Paczowski z Krakowa.

Kasa chorych trwa nadal w rękach żydowskich. W obronie katolickich robotników powstał powszechnie poważany obywatel i radny p. Jan Wehrstein, za co przewodniczący kasy chorych, żyd Müller, wydał list otwarty, w którym zaatakował p. Wehrsteina. P. Wehrstein odpowiedział mu także listem otwartym i wykazał mu cały szereg niewłaściwych postępowań ze strony jego i wydziału, składającego się z samych żydów.

Mieszkańcy miasta Stryja oczekują niecierpliwie przekształcenia tutejszej szkoły 6 kl. żeńskiej na wydziałową. Obecnie zaś wystosowali petycję do rady szkolnej krajowej, w tej sprawie zaopatrzoną w kilkaset podpisów i spodziewają się napewne, że ta od tylu lat piekąca sprawa w końcu doczeka się i w radzie szkolnej krajowej załatwienia.

r. y. z.

KRONIKA.

cieszyńskiem.
iwersyteckie.
taszica ul. Skarb-
Próchnicki: „O
Instytucie chemi-
dr. Siemirazdzki:
Bergerac", ko-
em.
P. M. Gromni-
minut 35. za-
onegdajszem taj-
rektora miejskiej
i załatwiła wiele
ki i przyjęć do
nister kolei prze-
a z kierownictwa
ictwa budowy w
toniego Bogdano-
do kierownictwa
wał komisarza bu-
astępcę naczelnika
aczelnikiem sekcji
mianowany został
konkursu. oficjał
cą naczelnika od-
iej dyrekcji kole-
arzystwa śpiewa-
j wieczorem pod
Karola „Czerne-
imirski przedłożył
ujemy, że w roku
razy publicznie. z
stościach kościel-
wych. Oprócz tego
owarzystwa. refe-
zył. że dochody

wynoszą 3.470 zł. 88 ct., rozchody 2.759 zł. 08 ct., wobec czego na rok administracyjny 1900 pozostaje nadwyżka w kwocie 711 zł. 80 ct. Do funduszu budowy własnego domu zebrano ogółem 1802 zł. 46 ct. Wydziałowi udzielono absolutorjum.

Następnie odbyły się wybory do wydziału. Prezesem został dr. Karol Czerny, jego zastępcami pp. Walery Włodzimirski i Władysław Sławiczek, sekretarzem Mieczysław Fedorski. Dyrektorem artystycznym wybrano nadal Stanisława Cetwińskiego, jego zastępca dyrektora Towarzystwa muzycznego Mieczysława Sołtysa. Dalszy wybór członków wydziału odroczono do poniedziałku, 5 lutego. godziny pół do 8 wieczorem.

Wiek XX blagi. Numer pierwszy tej filji organu Menelika, znakomicie zadebiutował onegdaj przed publicznością, łapiącą się na ten nowy wykwit blagi wydojników śp. Kasy oszczędności. Pokazało się zaraz przy pierwszym występie, że ci panowie zanadto lekceważą sobie publiczność lwowską i sądzą, że co jej podadzą, to ona oszołomiona reklamami, musi przyjąć. W numerze tym. który się o godzinie 6 wieczorem na mieście ukazał, ogłoszono sprawozdanie z walnego zgromadzenia Banku zaliczkowego i podano wynik wyborów dyrekcji. Tymczasem, jak się można ze sprawozdań wszystkich dzienników lwowskich przekonać, o siódmej dopiero zaczęła się była nad tą sprawą dyskusja i wynik wyborów był zupełnie inny, jak „Wiek XX" ogłosił. Bezczelność przechodząca granice!

Dyrekcję teatru upraszamy, ażeby zakazała „pannom", zajmującym się garderobą, wnoszenia płaszczów i futer do amfiteatru przed końcem przedstawienia. Jeżeli dyrekcja teatru uważała za stosowne wydać rozporządzenie, aby panie zdejmowały kapelusze, a mężczyźni byli obowiązani pozostawiać płaszcze w garderobie, to chyba jest rzeczą słuszną, ażeby panny garderobiane umożliwiły publiczności wysłuchanie przedstawienia — choćby to była farsa niemiecka — aż do samego końca. Jeżeli kto kupuje bilet, ma prawo żądać. aby mógł siedzieć w teatrze spokojnie.

Fabrykanci świec stearynowych w Austrji, postanowili wprowadzić w życie od 1 bm. znaczne podwyższenie ceny tego fabrykatu.

O kradzieżach i rozmaitych złodziejach tyle się teraz pisze, że gdy raz nadarzy się sposobność reporterowi napisać coś dobrego o ludziach, aż mu lżej — z ochotą chwyta za pióro... Pani X. dała 3 krzesła wypleść do zakładu Brata Alberta. Za kilka dni trzech młodzików obszarpanych, obdartych przyniosło krzesła doskonale naprawione, żądając zarazem zapłaty. Pani X. zaniepokojona zaniedbanym wyglądem chłopaków, zażądała dla pewności rachunku. Chłopcy w istocie rachunek przedłożyli. Zdawał on się wprawdzie nieco za wygórowany, gdyż opiewał na 3 zł. i 10 ct., ale mimo to zapłaciła p. X. pieniądze, oświadczając, że „tylko dla tego tyle płaci, bo to dla „Brata Alberta".

Jakież zdziwienie opanowało p. X., gdy za małą półgodzinę chłopcy zjawili się u niej. a na zapytanie czego chcą, odpowiedzieli: „Pani się pomyliła, rachunek opiewał na 3 korony, a pani zapłaciła 3 zł. Resztę zwracamy". Dobre chłopaki, jeszcze lepszy brat Albert: z dzieciaków bez domów, bez rodziny, bez religji — niby „niebieskich ptaków", robi chłopców porządnych, uczciwych roztaczając nad nimi swój zbawienny wpływ, choćby bardzo krótko. Bracie Albercie, czemu zakres twej działalności jest tak mały!

„Singla" z języka niemieckiego dostał Marjan Bombas, uczeń III. klasy jednego z lwowskich gimnazjów, a obawiając się kary od rodziców, uciekł z domu. Za małoletnim zbiegiem zarządzono poszukiwania.

O romans za swemi plecyma podejrzywał zarobnik Niżanty swą kochankę Fedynę. Z tego powodu wyprawił jej na ulicy Boimów taką awanturę, że aż stójkowy musiał go uspokoić, zabierając na inspekcję policyjną.

Dwa wypadki apopleksji zdarzyły się wczoraj we Lwowie. Dyetarjusz sądowy Frank. zamieszkały przy ul. Długosza l. 24 i Ludwika Krygler, lat 65 zamieszkała przy ul. Mochnackiego l. 13 tknięci zostali atakiem apoplektycznym. Zawezwane w obu wypadkach pogotowie stacji ratunkowej, po udzieleniu pierwszej pomocy. odstawiło porażonych do szpitala powszechnego.

Kradzież z wagonu pocztowego. Z Budapesztu donoszą, iż do wagonu pocztowego pociągu osobowego, dążącego z Peszlu do Aradu. wdarli się niewyśledzeni dotąd zbrodniarze i ukradli przeszło 30 przesyłek wartościowych.

Eksplozja dynamitu. Z Berna szwajcarskiego donoszą, iż wskutek eksplozji dynamitu przy budowie tunelu Albulla, trzech robotników zginęło na miejscu, jeden jest ciężko, a jeden lekko ranny.

Bal prasy. Podobnie, jak w latach poprzednich, są do nabycia w cenie po 25 zł. w księgarni Gubrynowicza i Schmitta dwie loże na bal prasy, który się odbędzie w dniu 14 bm. Loża pomieścić może 5 osób.

Z rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej otrzymali prawo przynależności do gminy: Wilh. Netroufal, tokarz: Lud. Krokowski. kupiec: Kasp. Draniewicz, murarz: Ign. Karge. lakiernik; Wojc. Jamroz, fryzjer, Hersz Krebs, szynkarz; Andrz. Kobielnik, krawiec; Wawrz. Romaniszyn. krawiec: Leon Żypowski, djetarjusz magistratu i dr. Teofil Zalewski, lekarz.

Obywatelstwo miejskie otrzymali: Wojciech Kosiba, ślusarz; Edw. Krajewski. bednarz: Piotr Chrząstowski. kupiec; Karol Modrany, szewc: Karol Jaworski. szewc; Jan Höflinger, cukiernik: Jan Majsenhaelter, krawiec: Jan Mielecki. stolarz: Jan Kostewicz, szewc i Józef Turkowski. fryzjer.

Nadto przyjęto do związku gminy: Władysława Schmidta, księgarza: Henrykę Sprecher, właśc. realn.; Jana Piskupa. murarza i Mik. Krasuckiego. właśc. realności.

Mianowania. Minister obrony krajowej powołał koncepistę namiestnictwa dra Stanisława Okęckiego do służby w ministerstwie obrony krajowej.

W korpusie przemyskim (X) zajdą w jesieni br. następujące zmiany: 10 pp. odejdzie z Jarosławia do Rzeszowa, a miejsce jego zajmie 99 pp., z Rzeszowa: 58 pp., załogujący w Przemyślu, zamienia leże z lwowskim pułkiem nr. 30: 11 p. uł., rozłożony w Przemyślu i okolicy, zastąpi 8 p. drag. z Pardubic.

Jubileusz Sienkiewicza. Niezwykle ruchliwy od pewnego czasu krakowski chór akademicki urządza dnia 19 lutego. tj. w poniedziałek, w teatrze miejskim w Krakowie uroczysty wieczór na cześć Sienkiewicza, z okazji jego 25-letniego jubileuszu. Chór akademicki dokłada wszystkich starań, aby wieczór ten wypadł świetnie tak pod względem doboru programu. ułożonego z całym pietyzmem dla działalności Sienkiewicza. jak i pod względem wykonania.

Z karnawału. Na fundusz emerytalny stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 17 lutego br. w salach Towarzystwa Strzeleckiego wieczór z tańcami.

Klub słowiański w Pradze. W duchu uchwał II zjazdu dziennikarzy słowiańskich przystąpiono do założenia w stolicy Czech „Klubu słowiańskiego". Odezwę „komitetu przygotowawczego" podpisało 29 redaktorów, dziennikarzy. literatów, adwokatów, przemysłowców — pomiędzy nimi znajdujemy naszych przyjaciół: Adolfa Czernego, Antoniego Czihalika, posła Ignacego Horzicę, Fraciszka Hovorkę i I. L. Turnowskiego. Odezwa wygłasza nadzieję, że „jedność kultur słowiańskich" stanie się faktem „ta wielka jedność ducha, któraby dawała możność, aby praca żadnego narodu słowiańskiego, nie pozostawała obcą, straconą dla reszty Słowiańszczyzny, aby była żywym, otwartym zdrojem ogólnej siły i świadomości, przystępnym dla wszystkich jednakowo, przez wszystkich poszukiwanym i czerpanym"... Klub wytknął sobie za zadanie utrzymywanie żywych, nieprzerwanych stosunków towarzyskich pomiędzy inteligencją słowiańską. Między innemi starać się będzie, aby gości słowiańskich, przejeżdżających przez Pragę i Czechy, zapoznawać z miastem, krajem i narodem. Członkiem założycielem klubu zostanie płacący jednorazowo 500 koron lub w pięciu ratach rocznych, protektorem ten, co zapłaci 50 kor. rocznie w dwóch ratach. członkowie czynni będą płacili po 1 koronie miesięcznie. czyli 12 kor. rocznie. Walne zgromadzenie ustawodawcze ma się odbyć 18 lutego b. r. Po wybraniu komitetu klub niebawem rozpocznie swoje czynności.

Wojna Niemiec z Austrją. Osobliwą wiadomość podaje „Slovenski Gospodar". Twierdzi on. że arcyksiążę Salwator — nie powiada jednak gdzie i przy jakiej sposobności — zapowiedział w bliskiej przyszłości wojnę Austrji z Niemcami, a mianowicie z powodu, że Niemcy pragną z Austrji dla siebie zbudować pomost ku Adrjatykowi. Miał on powiedzieć: „Wojna ta jest konieczną i jest nieuniknioną, ponieważ u naszych sąsiadów obudziła się żądza za pięknymi krajami naddunajskimi i ponieważ granice Niemiec pomknąć usiłują na wschód. Austrja bronić się będzie jak dawniej tak i teraz. a wojna ta będzie rozstrzygającą. Korzystajmy z czasu. żebyśmy się przygotowali na doskonałą obronę. Mimo wszystkich zapewnień i zaprzysięgania przyjaźni, powinniśmy to widzieć jasno. że nadzwyczaj niebezpiecznem jest dążenie sąsiedniego państwa prusko niemieckiego do rozszerzenia swych granic. Zbliżenie Austrji do Rosji powinno się zamienić w sojusz. któryby był pewną rękojmią dla przyszłości monarchji".

Arcyksiążę Salvator jest zięciem cesarza Franciszka Józefa.

Olbrzymie działo. Pod tym tytułem zamieszcza „Wiek XX" opis i rycinę działa Boerów. przyczem nadmienia, że pocisk z tego działa waży 69 kg., nabój zaś prochu 11.5 kg. Można sobie wyobrazić, zaznacza w końcu „Wiek XX", jakie zniszczenie sprawia taka „kulka".

Wielu czytających „Wiek XX" mogłoby istotnie sądzić, że działo w nim przedstawione jest rzeczywiście olbrzymie gdy tymczasem tak nie jest. zajmuje ono bowiem między działami oblężniczemi jedno z ostatnich miejsc.

Ponieważ redakcji „Wieku" prawdziwe olbrzymy pomiędzy działami są widocznie nieznane, przeto podajemy do jej wiadomości następujące daty: Przy 40 cm. działach Kruppa waży pocisk 1.050 klg., a materjał wybuchowy (Sprengladung) 84 klg.

Działo Armstronga 43 cm. waga pocisku 908 klg.. nabój prochu 408 klg.. materjał wybuchowy 27 klg.

Angielskie działo systemu Woolwich $16^{1}/_{4}$ c. waga pocisku 816.5 klg., nabój prochu 435 klg.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek popołudniu „Cyrano de Bergerac", komedja romantyczna: wieczorem „Lalka", operetka; w sobotę popoł. „Sybir", sztuka narodowa; wieczorem „Traviata", wielka opera w 4 aktach Verdiego; w niedzielę popoł. „Kontrolor wagonów sypialnych", krotochwila i „Wujaszek Alfonsa", komedja; wieczorem „Straszny dwór", opera narodowa; w poniedziałek „Jarmark małżeński" krotochwila w 3 aktach Okonkowskiego; we wtorek „Aida", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego; w środę „Jarmark małżeński", krotochwila; we czwartek „Mignon", wielka opera w 4 aktach A. Thomasa z panną Bohussówną w partji tytułowej; w piątek „Potęga ciemnoty", sztuka w 5 aktach hr. Lwa Tołstoja.

* *Koresp. redakcji.* Tow. aptekarskie we Lwowie. O zjeździe farmaceutów w Moskwie zamieściliśmy przed kilku dniami obszerniejszy artykuł.

* *Ślub.* W dniu 14 b. m. odbędzie się Krośnie ślub p. Walentego Pastuszaka, adjunkta podatkowego z panną Gabrjela Schenk.

* *Wiadomości karnawałowe.* Z powodów od komitetu niezależnych, bal na dochód ubogich miasta Przemyśla zamiast 8 lutego, odbędzie się 10 lutego b. r. w salach „Sokoła" przemyskiego. Za komitet: *Ks. Sapieżyna.*

* *Na bal techników,* który odbędzie się dnia 3 lutego w salach Kasyna miejskiego, nabyć można bilety wstępu w Towarzystwie Bratniej pomocy (ulica Leona Sapiehy l. 23), u Seyfartha i Dydyńskiego, a w dzień balu w Kasynie miejskiem od godz. 9 rano.

* *Koncert „Echa".* Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo" zawiadamia swych członków czynnych, że koncert odbędzie się nieodwołalnie 10 lutego b. r. i prosi o regularne uczęszczanie na próby wtorkowe i piątkowe.

* *Z Czytelni kolejowej.* Stowarzyszenie „Czytelni i Wzajemnej pomocy" funkcjonarjuszy kolei państwowych we Lwowie, urządza dziś o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie w lokalu Stow. przy ulicy Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej). Członkowie Stow. odegrają: „Wielki człowiek do małych interesów", komedję w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

Wpisy dziatwy do szkółki froeblowskiej p. Jaroszyńskiej na drugie półrocze zaczynają się z dniem 5 b. m. od godziny 10—2 popołudniu. Kwota wpisowa 2 zł. Ulica Akademicka l. 25, parter — Programy w miejscu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. N. uzbieraną w restauracji p. Najsarka kwotę 7 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Marjanna z Matczyńskich Trojacka, blisko stuletnia staruszka, znana patrjotka polska, której dom zawsze był otwarty dla potrzebujących wsparcia i pomocy.

W Buszkowicach pod Sandomierzem zmarł Henryk Czaplicki. właściciel dóbr Rosochy.

Notatki literackie i artystyczne.

„Iris" nr. 3 już wyszedł i zawiera między innymi artykuł M. Rollego p. t. „W imię prawdy". Jestto wyczerpująca odprawa, dana korespondentowi „Kraju" panu Pelce z powodu jego nieuzasadnionych ataków przeciw codziennej prasie galicyjskiej.

Z teatru.

(*„Jarmark małżeński", krotochwila w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego. Tłumaczył Jarosław Pieniążek*).

Zacisznie i spokojnie płynęło życie w dobrze zagospodarowanej wiosce p. Grolmanna, do chwili, w której niejakiemu panu Erykowi Schmidowi nie zabiło zbyt silnie serce, na widok najmłodszej z pięciu córek zacnego obywatela — na widok uroczej panny Elli. Z chwilą tą, dzięki fantazji niemieckiego autora (p. Okonkowski, mimo z polska brzmiącego nazwiska, jest Niemcem), zaczęło się istne piekło kolizyj w domu p. Grolmanna. Siostry uroczej Elli nie miały bynajmniej wstrętu do świętego stanu małżeńskiego, a papa ich uważał, że w dobrze zorganizowanej rodzinie powinno wszystko iść według starszeństwa, że zatem Ella nie powinna wyjść za mąż, jak długo starsze jej siostrzyce również ślubnego nie przyobleką welona. Rozkochany Eryk, stanąwszy wobec takiej alternatywy, nie namyślał się długo... Potrzeba siostrom mężów — będą ich miały. Bożek szaleństwa i miłości wspierał go, wnet więc czterech nowych konkurentów (eks-rotmistrz Wendlandt, agronom Staps, prawie-pojedynkowicz Oelmüller i poeta-dekadent Stanizza) przekroczyło progi p. Grolmanna. P. Eryk, ażeby rzecz całą uprościć, ułożył odrazu listę, kojarząc w niej na ślepo nazwiska starających się. ze słodkiemi imionami wyczekujących.

I byłoby wszystko skończyło się w akcie drugim, gdyby nie to, że potrzeba było jeszcze aktu trzeciego i że sztucznie skojarzone pary nie chciały uznać nieomylności p. Eryka i jego listy, pojmując na swój własny i odrębny sposób — niedarwinowski dobór płciowy. W sprawę wmięszał się jeszcze eks-aktor, a na razie ogrodnik. Fryderyk, oraz jego narzeczona. Matylda (pełniąca szlachetne obowiązki klucznicy u Grolmanna), a stąd powstało nowe zamięszanie. Omal, że się rzecz nie skończyła tragicznie, bo miało się odbyć aż pięć pojedynków na pistolety, ostatecznie jednak, ze względu na to, że krotochwila tragicznie kończyć się nie może, poprzestał autor tylko na siedmiu parach narzeczonych, uznając, że nietylko pięciu córom p. Grolmanna, ale także jemu samemu i jego poważnej (latami) kuzynce Geschwitzowej, a wreszcie dzielnemu Fryderykowi i jeszcze dzielniejszej Matyldzie, nagroda taka za trzyaktowe perypetje moralne, słusznie się należy.

Błędem byłoby, sądzić sztukę wczorajszą tylko z jej treści. Krotochwila, to tak, jak pieczeń na dziko... Mniej chodzi o mięso. a więcej o to, by sos był dobry. Sos zaś we wczorajszej premierze jest wcale niezły. Dość świeży w smaku, lekko pikantny, lecz to najważniejsze. bynajmniej nie przepieprzony.

Krotochwila p. Okonkowskiego ma wiele humoru i kilka dobrych dowcipów, publiczność też, która zapełniła wczoraj teatr. bawiła się — przeważnie doskonale.

Bądź co bądź jednak. winien jest p. Okonkowski wielką wdzięczność naszym artystom, gdyż ich dobrej i werwy pełnej grze, zawdzięcza wiele.

Znakomitym Grolmannem był pan Feldmann, a z córek jego prym wiodła panna Ogińska jako Ella, wspomagana zresztą z zapałem przez siostrę swą Cecylię — pannę Jankowską. Z pośród konkurentów pp. Woleński i Walewski, obok Eryka — p. Nowackiego, cudów „waleczności" dokazywali.

Niewdzięcznego zadania przekładu krotochwili p. Okonkowskiego, dokonał bardzo udatnie p. Jarosław Pieniążek. Nie wiadomo mi, jak sztuka w oryginale niemieckim wygląda. to jednakowoż jest pewne, że polska jej szata skrojoną została zupełnie poprawnie.

Bank zaliczkowy.

O pół do 6-tej wieczorem zebrało się w sali posiedzeń Banku około 150 członków Banku, dla uczestniczenia w walnem zgromadzeniu, któremu przewodniczył prezes dr. T. Skałkowski.

P. Z. Fryling interpelował na wstępie prezydjum i dyrekcję, dlaczego Bank nie ogłasza o zmianach stopy procentowej. za przykładem innych banków. Dla członków, mających tu ulokowane swe kapitały, ewentualnie zaciągających pożyczki w Banku, nie może to być obojętnem. Odpowiedział mu dyrektor naczelny dr. Adam Czyżewicz, który jest zdania, że Bank zaliczkowy nie jest instytucją finansową w wielkim stylu i że każda zmiana do wiadomości interesowanych bez ogłaszania dochodzi. Zdanie p. Frylinga jest mylne, albowiem Bank zaliczkowy w innych instytucjach rozmaicie opłaca swe długi, względnie kredyty. mianowicie po 6, $6^{1}/_{2}$ i nawet 7%, i według tego i swoje pożyczki musi regulować.

Sprawozdanie dyrekcji przyjęto do wiadomości; przyjęto także wnioski co do rozdziału czystego zysku (zł. 31.231 i 85 ct.), a to przydzielono do funduszu rezerwowego 4.587 zł. 69 ct. jako dywidendę i superdywidendę na udziały 10.043 zł., na tantjemy dla dyrekcji i urzędników 7.483 zł. 85 ct., na fundusz pamiątkowy 1.000 zł., na fundusz strat 5.000 zł., na fundusz podatkowy 1.000 zł., na fundusz domu 2.000 zł. i na zapomogowy 226 zł. 84 ct.

Uchwalono dalej powiększyć fundusz rezerwowy do wysokości 40 procent udziałów, oraz przyjęto do rozpatrzenia wniosek p. Ulmera, aby odkładać po 10 procent na fundusz rezerwowy od kapitału obrotowego.

Kiedy z porządku dziennego przystąpiono do wyboru dyrekcji, wybuchła burza, wywołana listem dra Aleksandra Lisiewicza, nadesłanym do walnego zgromadzenia, a oznajmiającym o rezygnacji dra Lisiewicza z godności zastępcy dyrektora. Ponieważ, jak się rzekomo okazało, list ten miał zawierać osobiste zarzuty, co do jednego z proponowanych przez radę nadzorczą na dyrektora w miejsce śp. Kuczyńskiego, mianowicie p. Juljusza Rossa, emerytowanego inspektora kolejowego, wszczął się spór między prezydjum a niektórymi członkami, czy ma być treść listu zakomunikowana zgromadzeniu, czy też nie. I za i przeciw przemawiało paru mówców. zgodzono się jednak w końcu na to większością głosów. aby listu nie odczytywać, gdyż to mogłoby zachwiać zaufaniem do rady nadzorczej. lecz odesłać go do rozpatrzenia wydziałowi. Pomimo to list zrobił swoje. bo gdy przyszło do imiennego głosowania. czy na p. Rossa dać wotum czy nie. większość powiedziała: nie.

Wobec tego zatwierdzono na razie dwu dyrektorów, a to pp. dra Adama Czyżewicza. jako naczelnego, a p. Władysława Terenkoczego. jako urzędującego. Jako zastępców wybrano także na razie pp. Gwidona Ruszczyńskiego i Jana Riedla. Wybór trzeciego dyrektora w miejsce śp. Kuczyńskiego i zastępcy w miejsce dra Lisiewicza. odbędzie się na następnem walnem zgromadzeniu, mającem się zwołać za parę tygodni. Wniosek odraczający walne zgromadzenie nie utrzymał się.

Następnie wybrano 7 członków rady nadzorczej na kadencję 3-letnią: pp. Leoncjusza Wybranowskiego. Bronisława Bauera, dra Józefa Ekielskiego, dra Józefa Merunowicza, Tadeusza, Mostowskiego, dra Wiktora Opolskiego i Jana Zeitlebena. Na kadencję 2-letnią wybrano pp. Seweryna Widta, dra Tadeusza Góreckiego i Józefa Tomickiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp. dr. Bernard Goldman, dr. Marjan Lewakowski i Michał Majewski.

Zgromadzenie skończyło się $8^{1}/_{2}$ wieczorem.

Bibljoteka im. hr. Baworowskich.

W najbliższym czasie będzie otwarta i oddana do użytku publicznego we Lwowie nowa bibljoteka fundacji śp. Wiktora hr. Baworowskiego, wzbogacając liczbę wspaniałych instytucyj podobnych we Lwowie, jak zakład im. Ossolińskich, muzeum im. Dzieduszyckich, muzeum im. Pawlikowskich.

Jakkolwiek masa spadkowa po śp. fundatorze nie została jeszcze uporządkowaną, a to z powodu sporu, wytoczonego przez brata fundatora, Włodzimierza hr. Baworowskiego, niezależnie od tego prowadzono jednak dalej czynność inwentowania spadku, a rozpoczęte już w ciągu roku 1898 porządkowanie bibljoteki i zbiorów prowadził dalej dr. Józef Korzeniowski. który zdołał zapoznać się z całością materjału. — W szczególności fundacja posiada: 1. około 18.000 tomów książek, broszur, pism ulotnych (druków); 2. około tysiąca rękopisów (kodeksów i archiwaljów); 3. około 300 dokumentów i aktów w fascykułach; 4. obrazy: 5. zbiór rycin. Oprócz działu obrazów. który pod względem wartości jest nieznaczny, całość zbiorów i każdy dział z osobna przedstawia dużą wartość wewnętrzną. Wśród książek polskich znajduje się znaczna stosunkowo ilość rzadkich polskich druków z XVI i XVII wieku. wielki zbiór druków, odnoszących się do prawa i polityki w Polsce i piękny zasób druków okolicznościowych.

Wśród niepolskich przeważają jakością i ilością naukowe dzieła francuskie z XVII i XVIII wieku. literatura francuska z początków stulecia bieżącego aż mniej więcej do r. 1848, wreszcie literatura angielska i włoska (bibljoteka Ossolińskich i bibljoteka uniwersytecka są stosunkowo ubogie w zakresie literatury francuskiej i angielskiej). Działy rękopisów, dokumentów i aktów są niewątpliwie ozdobą całej bibljoteki. Znajduje się w tym dziale kilka kodeksów pergaminowych z XIV wieku, kilkanaście polskich i obcych większej wagi z XV i XVI wieku, obok znacznej ilości rękopisów mniejszego już znaczenia z XVII i XVIII wieku, obfity zasób rękopisów treści historycznej i historyczno-literackiej aż do połowy XIX wieku.

Wielkiej w końcu ceny, wielkiej wartości naukowej i artystycznej jest ogromny zbiór sztychów i rycin, pochodzący prawie w całości od sławnego niegdyś zbieracza i uczonego Aleksandra Batowskiego.

Wszystkie zbiory razem wzięte stanowią piękną bibljotekę o charakterze ściśle erudycyjnym, uczonym w zakresie dawnej naukowości. Dzieł nowych — odliczywszy może książki, odnoszące się do literatury francuskiej i angielskiej — w bibljotece tej nie ma.

Stan zewnętrzny książek, rękopisów i aktów był bardzo zły z powodu, że były one — z wyjątkiem dawnych książek — przeważnie nieoprawione. Wobec tego wyasygnował wydział krajowy odpowiednią zaliczkę na uporządkowanie bibljoteki. a w szczególności na koszta oprawy książek.

Oprócz działu rycin, który posiada w systematycznym układzie katalog Odnowskiego, nie ma żadnego innego katalogu lub spisu. Wobec tego zbiory te, tak cenne i ważne, nie mogą być wyzyskiwane należycie, a przynajmniej nie tak łatwo i prędko będą one dostępne dla badań naukowych. Praca nad katalogiem rękopisów i aktów może z natury rzeczy tylko powoli postępować, a właśnie z tym działem łączy się największy interes naukowy.

Na podstawie przedłożonych przez kuratora fundacji wniosków bibljotekarza, wydał wydział krajowy instrukcję tymczasową i oddał bibljotekę z zastrzeżeniem jej charakteru prywatnego do użytku publicznego. Korzystanie z bibljoteki będzie się odbywało w pracowni naukowej. urządzonej w osobnym pokoju gmachu bibljotecznego. Pracownia będzie otwarta cztery dni w tygodniu, t. j. we wtorki, środy, piątki i soboty każdego tygodnia od godz. 4 do 6 po południu, o ile w te dni nie przypada święto uroczyste; zamknięta będzie w Popielec, w Wielki tydzień, Dzień zaduszny, od 25 grudnia do 5 stycznia i przez cały sierpień.

Bibljoteka i zbiory są umieszczone w realności pod l. 2 ul. Ujejskiego, gdzie przeprowadzono roboty adaptacyjne, do których przyczyniło się i miasto. Faktyczne otwarcie pracowni zapowiedziane na styczeń 1900 roku, jest zawisłe tylko od wykończenia robót restauracyjnych.

Awans styczniowy na kolei.

W statusie I. awansowali: Geyer Gustaw, tytuł. nadinspektor. zast. dyrektora w Stanisławowie, został mianowany nadinspektorem z płacą 6.400 koron: Soleski Leon, tyt. inspektor został mianowany rzeczywistym inspektorem z płacą 4.800 koron; dr. Stolfa Edward, koncepista. Kraków, mianowany komisarzem z płacą 2.800 koron: Hemerling Kazimierz, koncepista, Lwów, mianowany komisarzem z płacą 2.800 koron.

W statusie II. W klasie 5-tej, do płacy 7.000 koron: Kosiński Rawicz. tyt. nadradca budowlany: Makarewicz Spiridion, tyt. nadinsp., Kraków.

Do klasy 6-tej, z płacą 5.600 koron: Puzdrowski Kornel. Lwów, mianowany inspektorem.

W klasie 7-mej, do 4.000 koron. awansowali: Legler Alfons. nadkom. budow.. Jarosław: Buchowiecki Jan. nadkom. bud., Jasło; Januszewski Jan. nadk. bud.. Jarosław: Plechawski Karol. nadk. bud.. Stanisławów: Rappoport Ludwik, nadk. bud.. Jarosław. Żak Albert. nadk. bud., Lwów.

Do klasy 7-mej, awansowali z płacą 3.600 koron: Bittner Karol, komisarz, Kraków; Flachner Teodor, komisarz, Kraków; Wierzbowski Stanisław. Stanisławów: Billes Tomasz, Czerniowce.

Do klasy 8-ej z płacą 2.800 koron: Vodicka Franciszek. Lwów.

W klasie 9-ej z płacą 2.400 koron: Wiktor Stefan, Sambor; Zipser Kazimierz. Sambor: Kühnel Artur, Sambor.

Do klasy 9-ej z płacą 2.200 koron: Moryc Stanisław, Czortków: Pekel Hugo, Lwów; Grzybowski Feliks. Żywiec; Kornhauser Chaskel, Rzeszów.

Pamiętajmy o gimnazjum

Djarjusz lwowski.
Piątek 2 lutego.
Powszechne wykłady un
Dziś wykładać będą: w szkole im.
kowska l. 45 od godz. 5 6 dr.
austrjackiej radzie państwa." W
cznym ul. Długosza l. 8 od 5—6
„Geologja historyczna."
Teatr hr. Skarbka: „Cyrano
medja. Początek o godz. 7 wieczor

Kalendarz. Piątek (2): N.
cznej. Wschód słońca o godzinie
chód o godzinie 4 minut 54.
Rada miasta Lwowa, na
nem posiedzeniu, stabilizowała d
kolei elektrycznej p. Tomickiego
spraw, dotyczących darów z la
gminy miasta Lwowa.
Z kolei państwowych. Mi
niósł inspektora Mieczysława Lang
budowy w Wolsbergu do kierown
Tryeście, a starszego rewidenta Ar
nowicza z dyrekcji stanisławowskiej
budowy w Karlsbadzie; oraz mianow
downictwa Tomasza Łodzińskiego. z
sekcji konserwacji Jarosław II. n
konserwacji w Skolem. Nakoniec z
na podstawie poprzednio ogłoszonego
Józef Dubieński we Lwowie. zastęp
działu komercjalnego przy lwowsk
jowej.
Walne zgromadzenie tow
ckiego „Lutnia" odbyło się wczora
przewodnictwem wiceprezesa dra K
go". Sekretarz „Lutni" p. Włodz
sprawozdanie, z którego się dowiad
ubiegłym „Lutnia" wystąpiła 38
tego 13 razy brała udział w uroczy
nych, 5 razy w obchodach narodow
urządzała „Lutnia" własne koncerty
P. Stankiewicz, skarbnik t
rując sprawozdanie kasowe zaznac

W statusie III.: Bittner Juljusz inspektor, mianowany tytul. nadinspektorem.

W klasie 5-ej do 7.000 koron: Schlösser Adolf, nadinspektor, Lwów.

W klasie 6-ej do 5.200 koron: Brückner Adolf, inspektor, Kraków; Drewnowski Ignacy, inspektor, Lwów.

W klasie 7-ej do 4.000 koron: Schönhuber Antoni, nadkom., Lwów.

Do klasy 7-ej z płacą 3.600 koron: Bolechowski Rola Mieczysław, komisarz, Kraków; Meissner Franciszek, komisarz, Stryj.

Do klasy 8-ej z płacą 2.800 koron: Kramer Feliks, Nowy Sącz.

Do klasy 9-ej z płacą 2.200 koron: Huet Tadeusz, Nowy Sącz; Trzęsiński Karol, Kraków; Marusiński Józef, Podgórze-Płaszów; Krammer Ernest, Nowy Sącz; Hupczyc Adam, Nowy Sącz.

„Bitwa pod Grunwaldem".

Habent sua fata libelli — i nietylko książki, lecz także dzieła wielkich mistrzów pędzla i dłuta.

Nie wiemy, czy czytelnikom naszym wiadomo, co dzieje się z potężnym obrazem Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". Ciekawa to historja.

Gdy obraz opuścił pracownię mistrza, zachwytom końca nie było. Mianowicie arystokracja z hr. Tarnowskim na czele reklamowała to piękne płótno dla „Panteonu narodowego", a do zachwytów nad genjuszem artysty przyłączył się i ten wzgląd kastowej natury, że Matejko w „Bitwie pod Grunwaldem" sportretował kilka wybitnych osobistości ze sfery magnatów galicyjskich. Aliści ekstaza ekstazą, a gotówka gotówką. Ekstaza była, a gotówka jakoś znaleść się nie mogła.

Przewieziono wreszcie obraz na wystawę do Warszawy i tu znalazł się bankier, p. Dawid Rosenblum, który za 40,000 rubli nabył płótno ogromne. Zawrzało w arystokracji galicyjskiej. Hr. Tarnowski wystąpił z piorunującym artykułem w „Przeglądzie Polskim" i płakał rzewnemi łzami, że dzieło takie, jak „Bitwa pod Grunwaldem", nie ozdobiło żadnej galerji polskiej i nie dostało się w ręce ani Zamoyskich, ani Sapiehów, ani Sanguszków, lecz stroi salon... pana Rosenbluma.

Pan Rosenblum nie pozostał dłużnym odpowiedzi. W liście ciętym, ogłoszonym we wszystkich pismach polskich, oświadczył z uśmiechem ironji, że gotów jest ustąpić obraz potomkom rycerzy grunwaldzkich, jeżeli w ich gronie znajdzie się taki, który zwróci mu 40.000 rubli, tj. cenę kupna.

Zapanowało głuche milczenie. Obraz pozostał własnością p. Rosenbluma, który wystawił go za granicą, a następnie złożył go w depozycie Towarzystwu sztuk pięknych w Krakowie, gdzie do dziś dnia znajduje się „Bitwa pod Grunwaldem".

Ale pan Rosenblum umarł i obecnie spadkobiercy zgłosili się po odbiór obrazu. Znalazł się kupiec w Paryżu, ofiarujący 25.000 rubli i za tę cenę wspaniałe dzieło ma powędrować do Francji. Co dalej będzie? Któż przewidzieć może? Może się znowu rozpłaczą magnaci polscy i może znowu gotówka pozostanie w kieszeni, a „Bitwa pod Grunwaldem" pójdzie na tułactwo do obcych. Ani „Muzeum narodowe", ani „Towarzystwo im. Matejki" obrazu kupić nie mogą, bo brak im funduszów, więc nie ma innej rady, jak apelować do osób prywatnych. A może znowu znajdzie się jaki pan Rosenblum i zawstydzi potomków rycerzy gruuwaldzkich!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Snrawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 31 stycznia. Targ dobry. Ceny przeszłotygodniowe.

Targ praski 29 stycznia. Ogólny spęd 755 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 475. Płacono za woły galicyjskie średnie od koron 31 do 35, za krowy od k. 24—29, za buhaje od k. 31 do 35 za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry.

— **Wiedeń** 1 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·91 do 7·93, na maj-czerwiec od 8·01 do 8·03, na jesień od 8·08 do 8·10; żyto na wiosnę od 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·85 do 6·87; kukurydza na maj-czerwiec od 5·26 do 5·27, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·35 do 5·36, na maj-czerwiec od 5·25 do 5·27, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·— do 12·10; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 1 lutego. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76, na październik od 7·89 do 7·90; żyto na kwiecień od 6·43 do 6·44; owies na kwiecień od 5·03 do 5·04; kukurydza na maj od 4·97 do 4·98; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 1 lutego. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus od k. 39·60 do 40·—.

— **Wiedeń** 4 lutego. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów St. Genois, główna wygrana 100.000 koron padła na numer 15.460, druga 10.000 koron na nr. 47.260, trzecia 4.000 koron na nr. 16.935, czwarta 2.000 k. na nr. 52.579.

Wypadki w Chinach.

Poseł japoński w Wiedniu, Makino Nobuaki, przyjął w sobotę przedstawiciela dziennika „Reichswehr," który chciał się dowiedzieć, czy poselstwo otrzymaało wiadomości bezpośrednie o obdykacji i śmierci cesarza chińskiego.

Poseł zaprzeczył tym wieściom.

— Nie wierzę — oświadczył — by cesarz chiński Kwangsu został zamordowanym lub dopuścił się samobójstwa, ponieważ wobec ważności takiego wypadku nasze ministerstwo spraw zagranicznych bezwłocznie nadesłałoby nam depeszę kablową. Takie plotki o zabiciu cesarza chińskiego ostatniemi laty pojawiały się bardzo często. Przeważnie krążą one tylko w Azji Wschodniej i nie docierają do Europy. Możliwem jest zresztą, że nawet w samym Pekinie poza pałacem nie wiedzą, jak właściwie rzeczy stoją. Wypadki w pałacu cesarskim stale bardzo późno przedostają się do wiadomości publicznej.

— A jakież byłyby następstwa tego faktu, gdyby się sprawdził?

— Bardzo opłakane, ponieważ na dworze chińskim istnieje wielki przedział pomiędzy rozmaitemi stronnictwami.

Na zapytanie, w jakim związku pozostaje owa zmiana tronu w Chinach, — gdyby się sprawdziła — z osłabieniem znaczenia politycznego Anglji, dyplomata się uśmiechnął, lecz nie dał wyraźnej odpowiedzi. Gdy go zaś dziennikarz spytał, czy Japonja byłaby zadowoloną z takiej zmiany, dyplomata zaczął chwalić... wystawę świeżo-otwartej Secessji!

„Reichswehr" dodaje, że i taki rodzaj nieudzielenia odpowiedzi, bywa odpowiedzią wyraźną.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 1 lutego. „Daily Mail" donosi z Capstadtu pod datą 30 stycznia: Jenerał Buller zawiadomił wojska Warrena o następującem orędziu królowej: Muszę wyrazić wojskom podziwienie moje za postawę ich w ciągu ostatniego ciężkiego tygodnia, oraz za ich wytrwałość w czasie uciążliwych marszów.

Buller przy tej sposobności wygłosił przemowę do wojsk, w której zaznaczył, że na podstawie tego, iż musiały się cofnąć ze swoich stanowisk, nie powinny sądzić, że wszystkie ich trudy były bezpożyteczne — przeciwnie Buller jest zdania, że znalazły one rozwiązanie kwestji drogi, wiodącej do Ladysmith, gdzie jak sądzi będą po upływie tygodnia.

Londyn 1 lutego. Z Spearmanskamp donoszą pod datą 27 stycznia: W chwili gdy angielska piechota stanęła dnia 24 z. m. na drogo okupionych stanowiskach na Thabamajama, otworzył nieprzyjaciel ogień tak straszliwy że ją granatami literalnie zasypał. Rozkaz odwrotu wykonano w nocy. Straty angielskie są ciężkie i dlatego polna służba sanitarna cały dzień była zajęta znoszeniem rannych ze szczytu pagórka.

Pod datą 28 stycznia donoszą z Spearmanskamp, że właśnie wówczas, gdy wojska Warrena wykonały szczęśliwie odwrót na południowy brzeg Tugeli, rozpoczęli Boerowie ogień armatni, skierowany na angielskie pontony, nie czyniąc im jednakże żadnej szkody — poczem angielskie działa okrętowe zmusiły artylerję Boerów do milczenia.

Londyn 1 lutego. „Daily Chronicle" dowiaduje się, że na sobotniej konferencji gabinetu poruszano kwestję mobilizacji floty, nie uchwalono jednak nic więcej nadto, ażeby ósma dywizja nie prędzej odeszła do Afryki, aż bezpieczeństwo wybrzeży angielskich nie będzie zupełnie osiągnięte, przez zarządzenia w dziedzinie ruchów floty wielko-brytańskiej.

Biuro Reutera donosi z Kimberley: Wszyscy poddani angielscy w Darleyvöst otrzymali polecenie, aby stawili się do służby wojskowej i w tym celu jutro przybyli przed dowódców oddziałów w pełnym rynsztunku wojennym. Jeśliby rozkazu nie usłuchali, w takim razie zostaną skazani na grzywnę 37 funtów szterl. i 10 szyl. lub na 3 miesiące więzienia, połączonego z robotami przymusowemi. Zarządzenie to tyczy się 300 Anglików.

„Times" donosi z Ladysmith pod datą 28 z. m.: Wiadomość o niepowodzeniu Bullera przyjęto tutaj odważnie i spokojnie. Pozycja może być utrzymaną, załoga gotowa wytrwać: stan zdrowia załogi poprawił się.

Londyn 1 lutego. Według depeszy urzędowej, straty Anglików pod Spionskopem wynoszą ogółem 139 zabitych, 392 rannych, 59 zaginionych a 4 wziętych do niewoli. Buller telegrafuje, że pułkownik Thorneycroft, który nakazał był odwrót ze Spionskopu nie zasłużył tem sobie pod żadnym warunkiem na naganę, zachowanie się jego było bowiem godne podziwienia.

Pretoria 1 lutego. Urzędowo donoszą, że straty Boerów w bitwie o Spionskop wynoszą 53 zabitych, 120 rannych.

Londyn 1 lutego. Do Aldershotu nadszedł niespodzianie rozkaz, żeby czwarta brygada kawalerji była natychmiast przygotowaną do wsiadania na okręty.

Londyn 1 lutego. „Times" donosi z Laurenzo-Marquez pod datą 30 stycznia: Podług nadeszłych tu z Transwaalu wiadomości, zapanowało tam przekonanie, że usiłowanie zdobycia Ladysmith szturmem nie ma wcale widoków powodzenia, oraz, że zupełnie bezpożytecznem byłoby prowadzić nadal bezskuteczne ostrzeliwanie miasta. Urząd wojenny Boerów postanowił zupełnie zmienić dotychczasową taktykę w tem miejscu; postanowiono mianowicie nagromadzić pod Ladysmith wielką ilość drzewa i worków z piaskiem, z Johanesburga zaś i Pretorji wysłano tam po 100 Kafrów. Dalej zamierzają Boerzy kilka mil poniżej Ladysmith zbudować na rzece Klip-riwer wielką tamę i spodziewają się sprowadzić w ten sposób powódź na Ladysmith; przez to zmuszeni zostaną angielscy żołnierze i mieszkańcy Ladysmith do opuszczenia kazamat, piwnic itp. kryjówek i będą wystawieni na nieprzyjacielski ogień działowy.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 1 lutego. Konferencja ugodowa zbierze się na pierwsze posiedzenie dnia 5 bm. Obrady zagai dr. Koerber przemówieniem. W pierwszem posiedzeniu wezmą udział wspólnie delegaci z Czech i Moraw. Jeżeli na konferencji przyjdzie do porozumienia w sprawie projektu ustawy językowej, to projekt ten będzie przedłożony parlamentowi. Jeżeli do porozumienia nie przyjdzie, to rząd mimo to projekt swój parlamentowi przedłoży.

Wiedeń 1 lutego. Dziś wyjedzie dr. Koerber do Budapesztu, aby ministrom węgierskim złożyć wizytę, a nadto, aby się porozumieć w sprawie obsadzenia posady gubernatora Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 1 lutego. Poseł Funke wystosował do Wolfa list, w którym bardzo usilnie prosi go, aby stronnictwo radykalno-niemieckie desygnowało swego pełnomocnika na konferencję. Na ten list odpowiedział Wolf, co następuje: „Na szanowne pismo pańskie mam zaszczyt odpowiedzieć, iż bez poprzedniego ustawowego uznania języka niemieckiego za język państwowy, uważam projektowaną konferencję ugodową za bezcelową i dla nas Niemców niekorzystną. Dlatego też ani nie wezmę w niej udziału, ani nikomu z moich stronników wzięcia udziału doradzać nie będę".

Berno mor. 1 lutego. „Lidowe Nowiny", organ p. Stransky'ego, donosi z Wiednia, że na wypadek bezowocności konferencji ugodowej, zwołany zostanie parlament, któremu zostanie przedłożony rządowy projekt ustawy językowej. — Gdyby i ten projekt został odrzucony — w takim razie rząd obecny upełnomocniony jest do rozwiązania parlamentu i czasowego zasystowania konstytucji.

Celem wypracowania nowej konstytucji, zwołaną zostanie izba panów, której liczba członków będzie pomnożoną przez delegatów sejmów. Ta konstytuanta wypracuje ewentualnie nowelę, wedle której zbierze się nowy parlament, złożony z 354 członków, z których połowę wydelegują sejmy, druga zaś wybraną będzie przez powszechne (?) prawo wyborcze.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 1 lutego. Izba posłów sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenie w sprawie zapłaty przez Węgry dodatkowych kwot na wspólne wydatki za lata 1897 i 1898. Prezes gabinetu Szell, i minister skarbu Lukacs odpierali zarzuty podnoszone przez mówców opozycyjnych i udzielili odpowiednich wyjaśnień. Poseł Thaly w dalszym ciągu obrad twierdził, że prace nad ufortyfikowaniem Kotaru (Cattaro) są demonstracją, zwróconą przeciwko Włochom. Wobec tego prezes gabinetu Szell wskazał na wprost bezprzykładne manifestacje, jakich widownią w duchu przyjaznym dla trójprzymierza była ubiegła sesja delegacji węgierskiej i oświadczył, że zarzut p. Thalyego jest zupełnie niesłuszny, gdyż chodzi tu o zwyczajne umocnienie granic, bynajmniej niezwrócone przeciwko Włochom, które są wybitnem i cennem ogniwem trójprzymierza. Następnie uchwalono zamknięcie rachunkowe za rok 1898, oraz przedłożenie w sprawie pokrycia kosztów budowy pałaców poselskich w Cetynji, Pekinie i Tokio.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym rozprawa budżetowa.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 1 lutego. W izbie gmin odbywała się w dalszym ciągu dyskusja nad poprawką do adresu, deput. Fitzmaurice. Stevenson popiera tę poprawkę, zapewnia jednak, że popierać będzie również rząd w usiłowaniach rychłego i zadowalającego zakończenia wojny. Także deput. Buxton popiera poprawkę i powiada, że wygłoszone dotychczas mowy ministrów kierujących wystarczają już zupełnie, ażeby usprawiedliwić wyrażenie nagany, nikt jednak nie życzy sobie utrudniać akcji osobom, którym polecono prowadzenie wojny. Konserwatysta Brookfield wywodzi, że przyjęty przez urząd wojenny system jest tak zły, iż nic z nim począć niepodobna. Mowca jednak nie może popierać życzenia opozycji, zmierzającego do obalenia rządu.

Liberał Robert Reid czyni rząd odpowiedzialnym za trudność położenia i oświadcza, że gdyby parlament był wówczas zebrany nie byłby się zgodził na rozpoczęcie wojny. Podsekretarz stanu Brodrick gani ostro postępowanie opozycji i oświadcza, że kraj życzy sobie, ażeby wojna energicznie aż do końca była prowadzoną. Wniesienie poprawki jest wprost zachętą dla Boerów (oklaski). Kraj ciężko odczuje wzmożone trudności, jakie żołnierzom angielskim narzuci postępowanie tych, którzy będą głosować za poprawką (oklaski). Potem dyskusję odroczono.

Strejki.

Ostrawa 1 lutego. Sytuacja w morawsko-ostrawskim okręgu strejkowym znowu się pogorszyła. W szybie Huberta 84 % robotników przystąpiło do zmowy. Ogólna liczba strejkujących wynosi w tym okręgu 28.000. Spokoju nie zakłócono nigdzie.

Wiedeń 1 lutego. Dzienniki donoszą z Morawskiej Ostrawy, iż wczoraj odbyła się tam konferencja w sprawie strejku, w której wzięli udział dyrektorowie zarządów górniczych, oraz bar. Elvert i p. Prażak, zastanawiano się nad żądaniami robotników, przyczem dyrektorowie oświadczyli, że zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy jest niemożliwem, tak z powodów natury technicznej, jako też i ze względów konkurencyjnych.

Propozycję br. Elverta, aby skrócenie czasu pracy zaprowadzono tylko na pewien przeciąg czasu, odrzucili dyrektorowie ze względów natury technicznej.

Kwestję minimalnej płacy określono jako nie podlegającą dyskusji, sprawę zaś podwyższenia płacy skreślili dyrektorowie, jako rzecz gwarectw.

Cieszyn 1 lutego. Wczorajsze obrady urzędu pojednawczego nie doprowadziły do żadnego rezultatu: podczas, gdy z jednej strony gwarectwa stanowczo oświadczyły, że nie będą się wdawać w układy z robotnikami, jak długo oni strejkują, z drugiej strony oświadczyli robotnicy, iż zdecydowani są wytrwać w walce do końca.

Brüx 1 lutego. W 28 szybach, w których w normalnych czasach pracuje 3.810 ludzi, dziś stanęło do roboty tylko 1.376: zresztą sytuacja nie zmieniona.

Praga 1 lutego. W Rokiczanach przyłączyli się do strejku robotnicy kopalni firmy Stark.

Brüx 1 lutego. Wczoraj wydobyto tu 108 wagonów węgla. Obecnie strejkuje jeszcze 2434 robotników.

Wiedeń 1 lutego. „Fremdenblatt" ogłasza depeszę z Berlina, która stwierdza, iż zajścia w Chinach, zarówno jak w Petersburgu, tak i w Berlinie, nie budzą najmniejszego zaniepokojenia. Nikt nie wierzy w rewolucję w Chinach na korzyść zdetronizowanego cesarza, tak samo, jak nie przyszło do rewolucji po pierwszem usunięciu cesarza przez cesarzowę-rejentkę. W Berlinie spodziewają się, że i wiedeńskie urzędowe koła żywią te same przekonania.

Stambuł 1 lutego. Silvia Demeli oddaną została wczoraj swojemu ojcu.

Petersburg 1 lutego. Wobec doniesienia, jakoby klęski Anglików w Afryce południowej miały mieć skutki, nie leżące w interesie Turcji, oświadcza „Herold", że rosyjska polityka bałkańska jest otwartą, lojalną i dąży jedynie do utrzymania pokoju.

Paryż 1 lutego. Ponieważ Zola zarzucił wydawcy dziennika „Petit Journal", Judetowi, fałszerstwo w sprawie dokumentów o ojcu Zoli, ogłoszonych w swoim czasie, zapozwał Judet Zolę przed sąd o oszczerstwo. Sąd policji poprawczej uwolnił jednak Zolę, co czekająca na wyrok publiczność przyjęła okrzykami: Niech żyje Zola.

Wiedeń 1 lutego. Cesarz przyjął dzisiaj na prywatnej audjencji namiestnika hr. Pinińskiego.

Rzym 1 lutego. Dziś rano zmarł tu kardynał Jacobini.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Biuro kolejowe. Już kilkakrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie, ale jak dotąd niestety bezskutecznie, potrzebę urządzenia we Lwowie w centrum miastra biura kolejowego, któreby zajmowało się sprzedażą biletów kolejowych, przyjmowaniem z pomieszkania pakunków podróżnych do ekspedycji przyjmowaniem posyłek pospiesznych i towarowych do dalszej ekspedycji, dostarczaniem nadeszłych posyłek adresatom do pomieszkania. Biuro takie stało się obecnie rzeczą tem więcej pożądaną, że obecny dworzec kolejowy jest w toku przebudowania.

Tutejsza dyrekcja kolejowa, a w szczególności p. radca dworu Wierzbicki, dał już tyle dowodów swych starań o wygodę publiczności, że i dziś — mamy nadzieję — zajmie się tą sprawą, aby Lwów nie pozostał w tyle poza miastami, jak Wiedeń, Grac, Praga, Innsbruk, gdzie takie biura kolejowe już dawno istnieją. Potrzeba tutaj jedynie trochę dobrych chęci, zwłaszcza, że urządzenie biura kolejowego nie wymaga kosztów, a nadto leży to w interesie samejże kolei państwowej.

Uwolnienie. Kasper Wojnar, akademik krakowski, uwięziony prawie od roku w cytadeli warszawskiej, został wypuszczony na wolność i przyjechał z powrotem do Krakowa.

Jubileusz. Dnia 7 marca br. upływa 25 lat działalności Antoniego Durskiego na stanowisku naczelnika „Sokoła" lwowskiego. Sokoli przygotowują swemu naczelnikowi serdeczną owację.

Aresztowanie. W Tarnowie uwięziono Ignacego Stubra, fryzjera, przybyłego z Berlina za wyłudzanie znacznych kwot od rozmaitych dziewcząt ze średniej sfery, z któremi się Stuber zaręczał jedynie w tym celu, aby od nich potem wyłudzać pieniądze *a conto* posagu.

100 rocznicę urodzin obchodził 1 stycznia br. obywatel m. Stryja p. E. Styczyński.

Z Sambora donoszą, że komendant korpusu przemyskiego, jen. Galgoczy, zakazał oficerom brać udział w zabawie, urządzonej na dochód ginmazjum polskiego w Cieszynle.

Morderstwo przed 16 laty. Z Czerniowiec donoszą nam: We wsi Augustendorf koło Śniatyna znikł w r. 1884 bez śladu zarobnik Szymon Dumański, który przybywszy z Mazurów znalazł służbę u pewnego kolonisty niemieckiego. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi, lecz wówczas już ogólnie sądzono, że Dumański padł ofiarą śmierci gwałtownej. Kiedy po kilku latach u kolonisty tego stodołę rozebrano, znaleziono pod podłogą szkielet człowieka oraz strzępki butów. Wznowiono poszukiwania, a nikt już nie wątpił, że wchodzi tu w grę gwałtowna śmierć. Podejrzenie padło na niejakiego Ilasza Halickiego, który razem z Dumańskim służył, a właśnie w czasie, kiedy Dumański znikł, po kilku dniach z Augustendorfu uciekł. Lecz i tym razem okazały się wszelkie poszukiwania bezskutecznemi. Dopiero 27 b. m. przyłapali w nocy żandarmi we wsi Oroszeny na Bukowinie (pow. Kocmań) owego Halickiego, który właśnie tego dnia przybył przebrany za kobietę do Oroszeny. Odstawiono go sądowi w Kocmaniu. Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy Sierzysty.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 lutego.

(fr.) Zdaje się, że w najbliższych dniach na pewno nastąpi dalsze obniżenie stopy procentowej w Austrji. Radę jeneralną Banku austro-węgierskiego zwołano na 5 lutego i prawdopodobnie zapadnie na tem posiedzeniu uchwała obniżenia eskontu na 4 ½ %. Wolne od podatku rezerwy Banku są bowiem ogromne, a ultimo styczniowe wcale ich nie uszczupliło, gdyż wpływy z weksli zapadłych są codzien większe od bieżących wypłat. Wczoraj np. zgłoszono nowych weksli do eskontu za 1,800.000 zł., a z weksli zapadłych wpłynęło z górą 7 miljonów zł. W Berlinie znów objawia się gorączka spekulacyjna wśród publiczności. Kantory tamtejsze zasypane są zleceniami zakupna od swych klientów z prowincji, a wszystko spekuluje w akcjach górniczych. Na naszym targu pewien ruch panował tylko w kredytach i akcjach Staatsbahnu. Spadły zaś bardzo dotkliwie alpiny, gdyż zachodzi obawa, że ruch strejkowy przeniesie się także do kopalń styryjskich.

Wiedeń 1 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·—, Akcje węg. Zakł. kred. 188·25, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 155·50, Akcje Laenderbanku 117·75, Akcje Bankvereinu 136·75, Akcje Bodencredit 242·50, Akcje gal. Banku hipotecznego 177·—. Akcje kolei państw. 133·50, Akcje kolei połudn. 24·90. Akcje tramw. lit. a) 141·—, lit. b) 136·—. Akcje kol. Elbethal 124·50. Akcje kol. Północnej 287·30. Akcje kol. Czerniowieckiej 239·—. Akcje Alpiny 272·—. Akcje Rima Muranji 324·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 602· tow. —·—, Akcje fabryki broni 185·—. Akcje tureckie tytoniowe 138·50. Oblig. węg. indemn. 93·90, Renta majow. 99·75, Austr. renta koron. 98·75, Węgierska renta koronowa 94·45, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 94·75, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—. 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·30. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 94·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·50, Losy tureckie 126·—. Marki 118·10, Ruble 255·—, tow. 255·50.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Do naszych Czytelników!

Zniesienie stempla dziennikarskiego daje nam możność wprowadzenia pewnej nowości, która niewątpliwie znajdzie uznanie naszych Czytelników. Oto obok dotychczasowego arkuszowego dodatku powieściowego, który dołączany będzie do numeru **czwartkowego,** rozsyłać będziemy przy każdym numerze niedzielnym DZIENNIKA POLSKIEGO tygodnik, objętości 2 arkuszy (16 stron druku w formacie czwórkowym) pod tytułem:

„Romans i Powieść".

W tygodniku tym zamieszczane będą z reguły trzy powieści i jedna krótsza nowelka — utwory oryginalne i tłumaczone. Czytelnicy nasi znajdą tam dokładny obraz całego ruchu belletrystycznego danej chwili.

„ROMANS i POWIEŚĆ" otrzymają prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" bezpłatnie.

W ten sposób otrzymywać będą czytelnicy DZIENNIKA POLSKIEGO **52** arkuszy dodatku w książkowym formacie i **104** arkuszy dodatku w formacie czwórki, tak, że dodatki te utworzą już w ciągu roku poważną bibljoteczkę domową o treści niezwykle zajmującej i obfitej.

„Romans i Powieść" wychodzić będzie najpunktualniej co soboty, tak, że w niedzielę otrzymają go Czytelnicy tak we Lwowie, jak i na prowincji. Z powodów technicznych wydawnictwo to rozpoczniemy dopiero z dniem 11 lutego b. r. W tym też dniu otrzymają prenumeratorowie nasi 1 numer tygodnika **„ROMANS I POWIEŚĆ".**

Nakoniec zauważamy, że ten tygodnik nasz, wydawany dla prenumeratorów DZIENNIKA POLSKIEGO **bezpłatnie,** kosztować będzie dla nieprenumeratorów we Lwowie **10 koron** — a z przesyłką pocztową **12 koron rocznie** — (względnie we Lwowie 2 kor. 50 hal. — a z przesyłką 3 kor. kwartalnie). Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji tygodnika „Romans i Powieść", Lwów, plac Marjacki l. 6.

(50)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

— Dziś tak samo! Zapytuję tylko, czy nie miałaś innego celu, niż spacer?

— Żadnego!

— Cały wczorajszy dzień wydawałaś się niespokojna... rozgorączkowana... Dowiadywałaś się, czy nie mamy zamiaru wyjść z domu, jak gdybyś chciała skorzystać z naszej nieobecności... Fryderyku, wszak i ty zauważyłeś?

— Nie przypominam sobie... — rzekł Fryderyk, gotów bronić córki.

— O której godzinie wyszłaś? — mówił Michał.

— Około czwartej.

— Chcieliśmy, żebyś poszła z nami do Albertville, powiedziałaś, żeś zmęczona.

— To była prawda... miałam silny ból głowy. Wyszłam, myśląc, że przejdzie...

— W którą stronę?

— Szłam bez myśli i naraz spostrzegłam, że noc zapadła i że jestem bardzo daleko...

— Doszłaś aż do Skały Gemz?

— Tak... Poznałam to miejsce, byłam tam dwa razy z wami...

— A wtedy?

— Chciałam dla prędszego powrotu iść inną drogą... Zbłądziłam... biegłam... bałam się... stoczyłam się ze skały... Resztę wiecie.

— To dziwne, żeś zabłądziła.

Nie odpowiedziała.

Michał chciał koniecznie wiedzieć prawdę.

— Skała Gemz jest bardzo oddalona od miejsca, gdzie znaleziono trupa Ragona... Jednak ty znajdowałaś się na tej części góry w tej samej godzinie, o której, jak doktor stwierdził, nastąpiła śmierć twojego narzeczonego... Nie spotkałaś nikogo podejrzanego w powrocie do Blanc-Chemin?

— Nikogo.

— Nie słyszałaś wystrzału?

— Nie.

Wystrzał w górach rozlega się do nieskończoności i słychać go daleko...

— Leżałam długo zemdlona...

— Więc chodziłaś tylko do skały Gemz?

— Tak.

— Nie byłaś na płaszczyźnie, górującej nad lasem Belle-Etoile?

— Nie — odparła słabym głosem.

— Nie kłamiesz...

— Czyż kiedy kłamałam?

Michał podniósł się, chodził wzburzony po pokoju, zatrzymywał się przed Marją-Różą i patrzył na nią boleśnie.

— Idź do mojego pokoju i zaczekaj, muszę pomówić wpierw z Fryderykiem...

Poszła ze łzami w oczach, ponieważ Michał mówił ostro.

Po wyjściu dziewczęcia, Michał rzekł głosem stłumionym:

— Kłamie... słyszałeś?

— Michale!

Fryderyk protestował, choć przekonany był o kłamstwie.

— Kłamie, mówiąc, że nie była dalej, jak na skale Gemz, bo była aż w Belle-Etoile. Była tam w chwili zbrodni, ponieważ o kilka kroków stamtąd znalazłem jej chusteczkę koronkową.

Fryderyk nie umiał na to odpowiedzieć.

— Czyż nie takie twoje zdanie? — odezwał się Michał.

— Odpycham tę myśl od siebie.

— Dlaczego?

— To świętokradztwo, nawet w myśli obwiniać moją córkę.

— Nie obwiniam dziecka, które kocham na równi z tobą... Nie, nie obwiniam... Niech mnie Bóg broni... Lecz odpowiedzi Marji-Róży dają pewność, że mogłaby nas objaśnić.

— Proszę cię...

— Wahasz się... Nie poznaję, co się z tobą dzieje... Wszystko, co robię, robię dla odkrycia prawdy?... Czyż nie powinniśmy jej wiedzieć? Dlaczego nie chcesz wybadać Marji-Róży? Mnie się wydaje to tak naturalnem... Wygląda, jakbyś obawiał się jej wyznań...

— Niczego się nie obawiam i pragnę tak samo, jak ty, wiedzieć, co się stało... Tylko zapominasz, że dziecko to jest delikatne, słabe... Śmierć Ragona bardzo ją poruszyła... Lepiej może byłoby ją rozerwać, niż wywoływać ten straszny obraz.

— Widzę ze wszystkiego, że jest jakaś tajemnica w życiu naszej córki... Czy tego samego nie spostrzegłeś od dawna?

— Prawda.

— Wyrzeczenie się Marcignego, którego tak kochała, czy nie wydało ci się niewytłómaczonem?

— Tak jest.

— A to nagłe uczucie dla Ragona?... To małżeństwo w jak najkrótszym czasie, do którego dążyła, nadużywając naszego przywiązania i słabości — czy nie dziwiło ciebie?

— Dziwiło niezmiernie...

— Byłaby poszła do ołtarza, jak ofiara na tortury... Dlaczego?...

— Niestety! ileż razy zadawałem sobie takie samo pytanie!...

— Otóż, zdaje mi się, że jesteśmy w przeddzień zbadania tej tajemnicy... nie możesz przecie zaprzeczyć, że w życiu Marji-Róży jest tajemnica... Musi powiedzieć...

Zmierzał do drzwi.

— Co robisz?

— Zawołam Marję-Różę... zawstydzę ją... dowiodę kłamstwa...

— Zabraniam!

— Jakiem prawem?

— Jestem jej ojcem... nikt w świecie nie zmusi mnie do torturowania biednego dziecka.

— Marja-Róża zna może zabójcę... chcesz mu więc zapewnić bezkarność?

— To nie nasza sprawa... Ani ty, ani ja nie jesteśmy urzędnikami śledczymi...

— Fryderyku, w imię mojego przywiązania, proszę, wybadaj córkę... to twoje prawo... Pójdę do salonu i tam na ciebie będę czekał...

Wyszedł zmartwiony.

Fryderyk przywołał Marję-Różę.

Przyszła, obojętna, z oczami spuszczonemi, gotowa na nowe męczarnie, zdecydowana kłamać do końca, raczej umrzeć, niż prawdę wyjawić...

— Czego chcesz odemnie, mój opiekunie? — rzekła.

— Michał chce od ciebie objaśnienia pewnych ciemnych faktów...

— Nie możecie oszczędzić mi zmęczenia, czy nie widzicie, że badanie takie jest ujmą dla waszej córki?

— Michał jest trochę nerwowy... Pospieraliśmy się przed chwilą... pierwszy raz w życiu...

Widmo dwóch chłopców przy Wilczem-Bagnie przesunęło mu się przed oczami; od tego dnia nieszczęsnego nigdy się nie poróżnili...

— Zrozumiesz naszą sprzeczkę — ciągnął — skoro ci powiem, że Michał cię podejrzewa...

Podniosła głowę i głosem drżącym zapytała:

— Podejrzewa, żem zabiła Piotra Ragona?

— Nie, moje dziecko... lecz jest przekonany, że znasz zabójcę, lub przynajmniej możesz udzielić wskazówek... Czy to prawda?

— Myli się...

— Trzeba mu tego dowieść... To nie żadne badanie, trzeba tylko, żebyśmy się porozumieli oboje dla uspokojenia jego słusznych podejrzeń... Odpowiedz mi więc bez wahania... z całą otwartością...

— Pytaj, drogi opiekunie.

— Michał uważa, iż nie dość jasno wytłómaczyłaś, dlaczego powróciłaś ze spaceru taka niespokojna, wzruszona... w obdartej sukni...

— Nie mam nic do dodania do tego, co wczoraj powiedziałam...

— Sądzę, moje dziecko — rzekł Fryderyk z dobrocią — że nie wszystko powiedziałaś...

— Teraz ja nie rozumiem.

— Nie chodziłaś dalej, jak do skały Gemz?

— Nie.

— Nie byłaś na skraju lasu Belle-Etoile?

— Nie.

— Kłamiesz! — rzekł Fryderyk ostro.

Zadrżała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 2935/899.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2-go lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. kr. i oraz zarządzenia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1899 L. 79898 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą **w Mościskach** a to dla okręgu sanitarnego obejmującego 20 okolicznych Gmin i Obszarów dworskich z ludnością 14,285.

Obowiązki lekarza okręgowego określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. kr., jakoteż w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w Instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i 81 Dz. u. kr. z roku 1891).

Do posady lekarza okręgowego z siedzibą w Mościskach przywiązana jest roczna płaca w kwocie 1000 koron i roczny ryczałt na koszta obowiązkowych podróży w kwocie 600 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę lekarza okręgowego mają wnieść odnośne podania swoje najdalej do końca lutego b. r. i w tychże wierzytelnie wykazać:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
4. dostateczną zdatność fizyczną do pracy zawodowej, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego;
5. znajomość języków krajowych; i wreszcie
6. nieskazitelny charakter.

Z Wydziału Rady powiatowej 98 1—2

Mościska dnia 20 stycznia 1900.

Sekretarz: Jabłoński.

Prezes: Stadnicki.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	0·50 / 12·5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	0·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·80 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.